

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 12 czerwca 1938 r.

№ 24 (182)

O entuzjazm na co dzień

Nie możemy się uskarżać na n a d m i a r entuzjazmu: człowiek z uśmiechniętą szczerze twarzą, człowiek rwący się do „czarnej” i „niewdzięcznej” — zdaniem większości — t. zw. pracy społecznej jest wśród nas coraz rzadziej, niestety, spotykany.

Staje się po prostu — unikatem.

Natomiast coraz częściej, coraz, niestety, częściej spotyka się takich, co to, zawiedzeni w swoich oczekiwaniach i zrażeni do otoczenia, pomstują i narzekają na wszystkich i na wszystko dokoła, spoglądając z rzekomym, najczęściej źle maskowanym, politowaniem na wysiłki nielicznych entuzjastów, lub — co gorsza — wszystkich i wszystko w czambuł potępiając, dając upust swej beznamiętnej złości.

Między tymi dwoma kategoriami ludzi — między nielicznymi entuzjastami i tymi od „krytykowania” — faluje bezbarwna, bezkształtna masa tych, którym na imię — legion, tych, którzy stanowią najczęstszą bierną element, składający się w większości na każde społeczeństwo.

Bierność najbardziej nieświadomych jest jednak tylko biernością względną. Masa r ó w n i e ż żyje. Żyje życiem swego szarego dnia, swoich nie mniej szarych kłopotów, trosk i szarych radości. Masę trudno poderwać i poprowadzić za sobą jednym ładnym gestem lub słówkiem. Jest ona z natury swej nieufna i podejrzliwa. Toteż pilnie się przygląda temu, co się wokoło dzieje. I co dziwniejsze — chętniej się przysłuchuje słowom krytyki, wmyślania i złorzeczenia, niż słowom pochwały, radości, entuzjazmu. Wypływa to ze specyficznej psychologii masy, z jej bezbarwnego życia, w którym entuzjazm, ażeby to życie mógł rozświecić, musi być zakrojony na miarę olbrzymów.

Nie wtedy dziwnego, że ci, którzy złorzeczą, myśląc z cicha o sobie, że zrobiliby wszystko lepiej, mają często większy posłuch i pokłask u mas. A przecież słońce entuzjazmu dostępne jest dla wszystkich i dla wszystkich jednakowo świeci!

Przecież do entuzjazmu, jak do słońca czy radości, można się tak samo przyzwyczaić, jak do bluzgania na wszystkich i na wszystko!

O cóż więc chodzi?

Przecież nie o entuzjazm od parady czy defilady, który to niejednemu z obserwowanych dokoła z wielką łatwością przychodzi i z jeszcze większą — przechodzi.

Nie!

Jak nie chodzi o ten entuzjazm urzędowy, wynikający z tego, że trzeba, więc muszę. Bo i ten ulatnia się natychmiast, skoro zapadła kurtyna i zmieniły się dekoracje.

O jakież więc?

Oto, co na ten temat powiedział mi wcale nie prezes, tylko zwykły sobie czynny członek jednej z naszych organizacji, kiedyśmy sobie — na głuchej prowincji — na temat naszej sytuacji tutaj gwarzyli.

— Panie kochany! Ażeby pracować społecznie nie trzeba się wcale przebieierać w toę cierpiętnika ani robić z siebie ofiary. Bo ani Pan, ani ja ofiarami nie jesteśmy, ofiar nie przynosimy.

Po prostu spełniamy to, co jest naszym obowiązkiem. I gdyby każdy z nas ten swój obowiązek spełnił — wszystko byłoby w porządku. Ale, niestety, są tacy, którzy, wpatrzni w swoje podwórko, nie zdają sobie sprawy z najelementarniejszych obowiązków, jakie na nich z tytułu przynależności do danego społeczeństwa spadają. Za tych trzeba ich robotę odrobić. Im więcej jest takich, którzy ze swoich ramion robotę spychają, tym trudniej jest tym innym, którzy — obok swojej pracy — pracę tych nieświadomych odrobić muszą.

— Ale gdzież tu może być miejsce na entuzjazm? — przerwałem zaniepokojony.

— Tak, wydawałoby się, że nie ma nań miejsca. Ale to tylko pozor. Już ustaliliśmy, że każde społeczeństwo ciążące na nim zadania zrealizować musi. Nie można jednak, aby ten mus był ciężarem. Bo nim nie jest. Pod warunkiem, że się gorąco wierzy w misję, jaką dane społeczeństwo czy naród wśród innych społeczeństw czy narodów ma spełnić. Chyba ślepy odmawiałby nam Polakom tej wiary w nasze zadania, znaczenie i rolę na świecie.

„I NIKT I NIC PRZEZ ŻADEN TRUD
NIE ZERWIE WĘZŁA TEGO, CO Z
ZIEMIĄ WIĄŻE WIERNY LUD, A ZIEMIE
Z DUCHEM JEGO.”

MARIA KONOPNICKA

A jeżeli Pan na chwilę zajrzy w przeszłość! Czyż w wielkiej tradycji naszego Narodu nie znajdzie Pan źródła do dumy? Do przeświadczenia, że jesteśmy i nie przemienimy?

— Ależ oczywiście!

— Stoimy u źródła entuzjazmu i to tego, który nie przemija, bo entuzjazmu na co dzień. Bazuje się on na gorącej wierze w konieczność kontynuowania pracy, którą przejęliśmy w spadku po naszej przeszłości i w świadomości potrzeby wypełniania swego chociażby najskromniejszego obowiązku wobec swojej społeczności. I to bez względu na to, czy to będzie obowiązek trudny czy łatwy. Czy będziemy go wypełniali stojąc na cokole, jako wodzowie, czy w ostatnim szeregu, jako najmniejsi z szeregowców.

Bo każdy tutaj jest potrzebny, nie ma ludzi błędzących czy tonących złorzecząc ważnych, cennych etc. Mogą być nieświadomi i źli, ale to jeszcze nie dowód, że nie odmiennie takimi pozostaną.

Przecież entuzjazm zespala i leczy! Jak promienie Roentgena, prześwieśla i odnawia dusze. Zapalmy nim otaczających, wpływamy na ich uszlachetnienie, a niejeden zostanie dla sprawy uratowany!

Nie można jednak ratować spraw lub ludzi błędzących czy tonących złorzecząc na fale, które porywają słabszych. Nie czyzy krytycyzm, ale słoneczny entuzjazm może być pomocnym przy budowie szklanych domów przyszłości.

Nie chcę przez to powiedzieć, że należy zaniechać krytyki. Owszem. Ale powinna ona być twórcza. T. zn. za stwierdzeniem zła powinna iść rada, jak go naprawić — co najważniejsza — czyn, zmierzający do likwidacji względnie do naprawy zła. Natomiast złorzeczenie i to, jak to u nas najczęściej ma miejsce, z zarożu, po cichu, po kryjomu — jest deprawacją własnej duszy i duszy otoczenia.

Rozmówca mój już dawno zamilkł.

Na wiosennym tle nieba kołyszają się zadumane topole.

I wydaje się modłą wraz z sercem ludzkim o gorący, płodny entuzjazm na co dzień. (m)



ŻYCIENIE POLITYCZNE



Insygnia orderu papieskiego Piusa XI-go, przyznanego Prezydentowi Łotwy K. Ulmanisowi.

— Jak donosi prasa łotewska, 14. b. m. do Tallina z oficjalną wizytą wyjeżdża minister Spraw Zagranicznych Polski płk. Józef Beck.

— Jak donosi z Tallina prasa łotewska, konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Łotwy, Estonii i Litwy ma się odbyć 10—12 b. m. Ma ona poprzedzić rozmowy, jakie będzie prowadził minister Spraw Zagranicznych Polski płk. Beck w Tallinie.

— Przewodniczącym Izby Pracy na rok bieżący został mianowany przez ministra Spraw Społecznych dotychczasowy jej przewodniczący K. Egle.

Wymieniony, jak wiadomo, pochodzi ze sfer robotniczych: przed powołaniem go na stanowisko przewodniczącego Izby Pracy pełnił on obowiązki metalisty na fabryce „Feniks”.

— W związku ze zbliżającym się 20-leciem niepodległości Łotwy Ministerstwo Komunikacji zamierza wydać specjalne jubileuszowe znaczki pocztowe siedmiu różnych wartości. Na dwóch znaczkach znajdują się podobizny Prezydenta Państwa K. Ulmanisa i ministra Wojny gen. J. Bałodisa.

W orzędzie dnia Święta Pieśni

— W związku z organizowanym w końcu czerwca b. r. Świętem Pieśni łotewskiej prasa podaje charakterystyczne szczegóły, dotyczące historii tych tradycyjnych łotewskich uroczystości narodowych, przypominając m. in., że pierwsze Święto Pieśni miało miejsce 65 lat temu. Pierwsze Święto w r. 1875. skupiło około

1000 śpiewaków w dzisiejszym ogrodzie Wiesturs w stolicy. Na święcie tym po raz pierwszy wykonano w T-wie Łotewskim łotewski hymn narodowy, dla którego słowa i muzykę napisał, jak wiadomo, K. Baumanis.

Po siedmiu latach, w r. 1880, znowu w stolicy, odbyło się następne Święto Pieśni. Skupiło ono około 1600 śpiewaków. Trzecie święto, w r. 1888. r., skupiło już 2600 śpiewaków, czwarte — w r. 1895. w Jelgawa — 5000, piąte — w r. 1910. — 2300, szóste — po wojnie światowej w r. 1926. — 6000, siódme — w r. 1933. 10.000 śpiewaków.

— Goście, przybywający na Święto Pieśni do stolicy, będą korzystali z 50 proc. zniżek kolejowych (przy przejeździe 5. klasą w dniach 17 — 19 b. m. do Rygi i w dniach 18 — 21. b. m. z Rygi) od tych biletów, których łączna wartość („tam” i „z powrotem”) przekracza Łs 2.— dla dorosłych i Łs 1.— dla dzieci.

— Program Święta Pieśni transmitowany będzie przez radio łotewskie, estońskie i litewskie.

Wiadomości bieżące

— Nowomianowany biskup diecezji katolickiej w Liepaja — dotychczasowy dziekan w Łudza — prałat Antoni Urbsz — wyświęcony zostanie w dniu św. Piotra i Pawła 29. b. m. Wyświęcenie będzie miało miejsce w katedrze św. Józefa w Liepaja.

— Kościół Katolicki w Aglonie obchodził w Zielone Święta 160-lecie swego istnienia.

— Dotychczas zarejestrowano przeszło 9000 dzieci, które rodzice pragną skierować na lato na wieś. Na Rygę wśród zarejestrowanych przypada około 5000 dzieci.

Zgłoszeń gospodarzy wiejskich, wyrażających zgodę na umieszczenie dzieci w swych gospodarstwach, nadeszło dotychczas 11.015.

— Łotewski Teatr Narodowy w stolicy zamknął 31. maja b. r. swój 19. sezon. W okresie r. ub. dano na ogół 367 przedstawień. Ilość osób, które odwiedziło te przedstawienia, osiągnęła cyfrę 219.368.

— Na Zielone Święta wyjechało ze stolicy około 150.000 osób, z czego w kierunku morza 42.000 osób, w kierunku Daugawpils — 20.574 etc.

— Dla powiadamiania straży ogniowych o pożarach w stolicy rozmieszczono 207 specjalnych aparatów. W r. ub. zanotowano 625 wypadków zaalarmowania straży ogniowych, z czego w 91 wypadkach sygnały okazały się fałszywe. W 12

TYDZIEŃ



Odznaka pamiątkowa IX-go Święta Pieśni Łotewskiej, wykonana według projektu K. Frejmana.

wypadkach udało się zatrzymać i ukarać osoby, alarmujące niepotrzebnie straż ogniową.

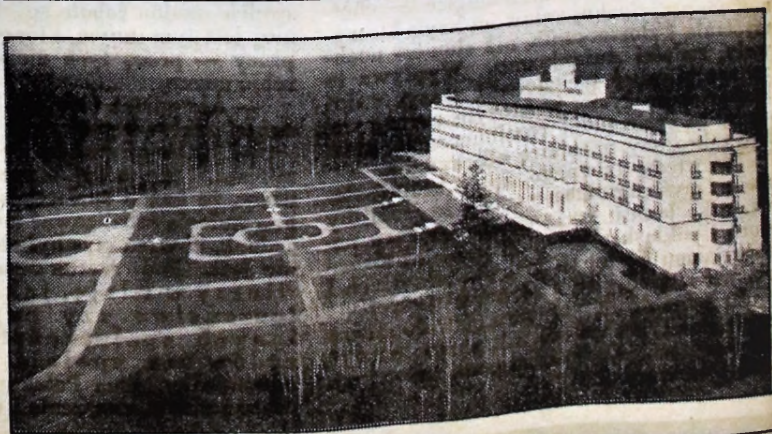
W r. b. czujność władz bezpieczeństwa na tym odcinku zostanie specjalnie wzmocniona, przy czym winni będą bardziej srogo karani.

— Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Łotwy, Estonii i Litwy, ósma z kolei, rozpoczęła się w Rydze 10. b. m. Konferencja potrwa 5 dni. Biorą w niej udział ministrowie: Munters, Selters i Łozorajtis.

Na porządku dziennym konferencji znajdują się: przegląd sytuacji międzynarodowej oraz kwestie wzajemnego stosunku państw Bałtyckich.

— Jak donosi „Lietuvos Aidas”, na Litwie ma się ukazać niebawem monografia E. Wirzy p. t. „Karlis Ulmanis”. Tłumaczenia na język litewski dokonał W. Plienis.

Hotel „BIAŁY ZAMEK” i plac przed hotelem w Kemeru z lotu ptaka. Kemeru, to obecnie najbardziej znana na Łotwie miejscowość kuracyjna, lecznicza i wypoczynkowa



W ŁOTWIE

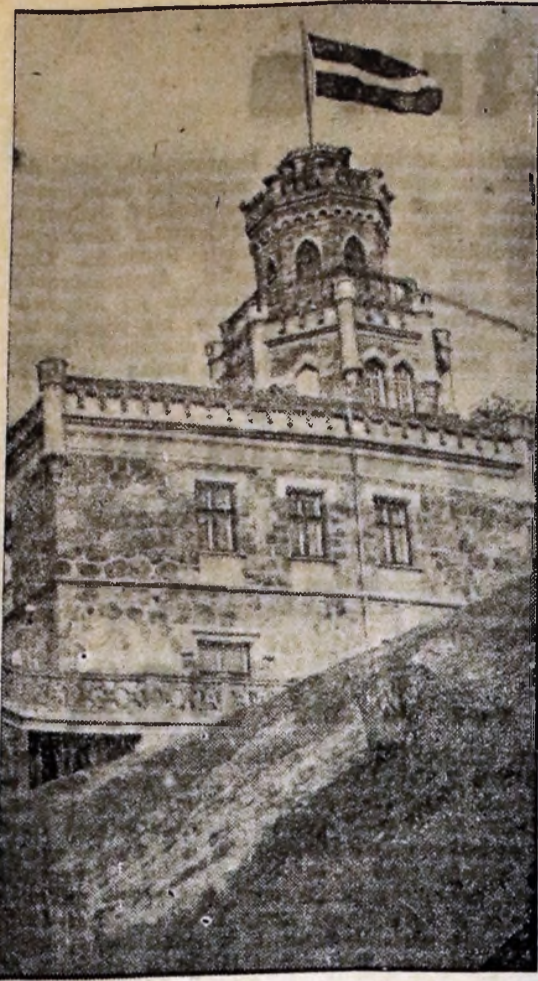
Na froncie gospodarczym

— Kapitał podstawowy wszystkich łotewskich towarzystw akcyjnych wynosił na początku 1957. r. Łs 179,1 mil., w czym kapitał zagraniczny stanowił Łs 64,1 mil. (35,8%). Należy zaznaczyć, że jeszcze w roku 1954. kwota kapitału zagranicznego wynosiła Łs 89,5 mil.

W ciągu ubiegłego trzylecia, jak notuje prasa, zmniejszył się udział kapitałów zagranicznych: niemieckiego z Łs 23 mil. do Łs 13,9 mil., estońskiego — z Łs 7,2 do Łs 4,7, czeskiego z Łs 4,4 do Łs 0,7, sowieckiego — z Łs 3,60 do Łs 0,4, amerykańskiego — z Łs 4,6, do Łs 1 mil. Udział kapitału angielskiego pozostał bez zmian (Łs 15,7 mil.). Zanotowano wzrost kapitałów francuskich (do Łs 1,7 mil.) oraz szwedzkich (Łs 12,1 mil.).

— Według uporządkowanych rezultatów spisu przedsiębiorstw handlowych, na Łotwie 26. czerwca 1955. r. egzystowały 46.173 tego rodzaju przedsiębiorstwa, zatrudniające 95.022 osoby. Najwięcej, bo 17.991 przedsiębiorstw, liczyła Ryga (46.232 zatrudnionych), z kolei następował Daugawpils — 4067 (7.038), Liepaja — 3669 (6933) etc.

Według narodowości przedsiębiorstwa dzieliły się, jak następuje: Łotysze — 27.205 przedsiębiorstw (58%) i 51.822 zatrudnionych (54,5%), Żydzi — 11.140 przedsiębiorstw (24,1%) i 23.661 zatrudnionych (24,9%), Niemcy — 2557 przedsiębiorstw (5,5%) i 7997 zatrudnionych (8,4%), Rosjanie — 2498 przedsiębiorstw (5,4%) i 4177 zatrudnionych (4,4%), Polacy — 1277 przedsiębiorstw (2,8) i 1817 zatrudnionych (1,9%), Litwini, Estończycy etc.



Pałac dziennikarzy i pisarzy w Siguldzie, specjalnie przystosowany do odpoczynku, otoczony cudnym parkiem.

Okolice Siguldy, jak wiadomo, należą do najbardziej pięknych na Łotwie, toteż w gorące popołudnie świąteczne można tu spotkać ogromne ilości wycieczkowiczów nie tylko z pobliskiej stolicy, ale też z najdalszych zakątków Łotwy.

Położona nad Gaują, Sigulda należy do tych miejscowości, do których warto jest wybrać się z wycieczką, ażeby na łonie pięknej przyrody dobrze odpocząć.

Odpowiedzi Grafologa

„MARYSIEŃKA” ma niespokojną duszę. Tłucze się, jak Marek po piekło, wiecznie zafrasowana i zakłopotana. Życie nasze jest za krótkie, by mogłyśmy wielkie cele realizować w codzienności. Radzę wyrzucić z charakteru despotyzm i stanowczą wolę. O tym charakterze powiedzieć można, że cierpi mało, bo „wiele miłuje”. Proszę pamiętać zawsze, że miłość ziemską jest ślepa na wady ukochanego. „Marysieńka” ma o wiele cierpliwszy i wynomialszy charakter od przedmiotu jej uczuć. Z nerwowymi ludźmi jest zawsze żyć ciężko, trzeba zaprzeć się siebie. Proszę starać się dobrze go poznać, bo bojąc się w nim rozczarować. Jak widać ów list był pisany w wielkim pośpiechu i w rozstroju nerwowym. Trzeba wprawdzie ludzi dobrze poznać, a wówczas pokochać. Jak widać z pisma, „Marysieńka” w nim zakochana i z tego powodu rozstrzeżana. Uparta z natury lubi kaprysić. Widzę z obu charakterów pisma, że nie pogodzą się. Proszę spytać swego serca.

„ZÓLTODZIÓBEK”, to nielada uparciuch, potrafi na swoim postawić i cel swój osiągnąć. Nie radzę cenić zapachu, który kończy się na słowach: tylko w czynie okazuje się gorliwość prawdziwa. Trzeba się starać mieć serce nie za skąpe i umysł nie za ciasny. Z tym charakterem można dużo dobrego zrobić, bo ma zahartowaną naturę i nad byle czym się nie rozczula. Do nauki ma zdolność i energię. Bardzo byłoby dobrze ten charakter rozwinąć do wyższych wlotów, do życia idealniejszego, subtelniejszego. Lubi podróże, tylko nie widzę rozmachu materialnego, dlatego mało wylazi ze swego kąta. A wielka szkoda. Nie tak nie rozwija, jak podróże i wycieczki. Gdy duszą obcuje w bezmiarach przestrzeni ze światem astralnym, wówczas zdajemy sprawę sobie, że życie jest wyższe od codziennej drobiazgowości. Kto nie chce być niewolnikiem złego, musi pracować i walczyć o dobro. A więc w górę serce!

W KIOSKU Z GAZETAMI



„NIE KULTURA, ALE WYRACHOWANIE”...

Prasa łotewska żywo omawia ostatnio kwestię coraz bardziej zmniejszającego się przyrostu naturalnego w Łotwie. W jednym z ostatnich numerów „Briwa Zeme” publicysta W. Kraulis w artykule pod tytułem „Nie kultura, ale wyrachowanie zmniejszają żywą siłę narodu” pisze m. in. na ten temat, co następuje:

„...Jeżeli jakiś naród charakteryzuje zjawisko przechodzące w zwyczaj a propagujące system dwojga dzieci, to narodowi takiemu zagraża stopniowy zanik. Jeszcze gorzej jest, jeżeli ilość dzieci w rodzinie spada poniżej dwóch. I nie jest to tylko pozorne zapewnienie, lecz udowodniona cyframi rzeczywistość: przy systemie dwojga dzieci po 150 latach z każdego 1000 mieszkańców pozostaje zaledwie 90, natomiast po 300 latach — 8!

...Niestety, nie mamy jeszcze ustalonych danych statystycznych ilości dzieci w rodzinach łotewskich; według moich obliczeń przeciętna ilość dzieci w tych rodzinach wynosi 1,6. A więc nawet nie 2!

Jest to bardzo smutne zjawisko. Jeżeli nie chcemy, ażeby narodowi naszemu zagrażało wymarcie już w najbliższych latach, musimy wszystkimi siłami dążyć do zachowania i umocnienia łotewskiej żywej siły narodowej“.

Zastanawiając się nad przyczynami zmniejszenia naturalnego przyrostu ludności, autor konkluduje:

„...Wydaje się, że najważniejszymi przyczynami są warunki oraz wyrachowanie rodziców... Któż to bowiem byli ci, którzy pierwsi ograniczyli ilość swoich dzieci? Oto okazali się nimi dobrze zabezpieczeni obywatele Francji. Obliczyli oni, że 1—2 dzieci można lepiej wychować oraz zabezpieczyć niż większą ich ilość. Poza tym sami rodzice mogli żyć lepiej, ponieważ nie należałołożyć na wychowanie i naukę dzieci. Te same zjawiska obserwujemy w naszym życiu. W swoim czasie dzieci stanowią kapitał: im więcej kto miał dzieci, tym lepiej mógł prowadzić swoją gospodarkę. Obecnie gospodarze, którzy mają mało dzieci, kierują je na naukę do miasta. Po powrocie, jeżeli w ogóle wracają na wieś, stają się one przy pomocy ojca, zamożnymi gospodarzami. Natomiast wielkiej ilości dzieciom sąsiada trzeba wędrować za pracą. Rzecz zrozumiała, że ojciec nie może zastawić dla nich dostatecznie dużego majątku. To samo obserwujemy w innych warstwach ludności, jak również w życiu pracowników miejskich. Ci, którzy nie mają dzieci, mogą się zdobyć na lepsze meble, lepsze mieszkanie. Dzieci w sensie materialnym nie są pożądane. Rolnik spogląda na rolnika, robotnik na robotnika, kupiec na kupca — wszyscy widzą, że im mniej dzieci, tym zamożniejsze życie.

Następną przyczyną: późne zawieranie małżeństw. Zwłaszcza kobiety wychodzą obecnie za mąż później niż ongiś“...

TALENT I PRACA

Wspomniane już wyżej „Briwa Zeme” w dłuższej notatce pod tytułem „Talent i praca” pisze m. in. co następuje:

„Do konserwatorium uczęszcza spory procent słuchaczy obcych narodowości, daleko większy od tego, jaki by się należał tym narodowościom według statystyki narodowościowej w państwie. Ta spora ilość skrzypków i pianistów wydaje się jeszcze większą dlatego, że są oni bardziej przedsiębiorczy i ruchliwi między słuchaczami konserwatorium. Nieustępliwie wykorzystują wszystko, co konserwatorium dać może.

...Wytrwały, nieustępliw i stanowczy jest słuchacz konserwatorium — mniejszościowiec — w swojej pracy.

..A Łotysze?

Nie zważając na swoją znaczną przewagę w konserwatorium, są oni jak gdyby mniej widoczni.

...Na brak talentów wśród nich nie można narzekać. Nie jest tych talentów mniej niż wśród mniejszościowców. Ale w sensie pracowitości i wytrzymania ci ostatni, niestety, ich prześcigają“...

Członek 16. polskiej morskiej drużyny ŁSCO

Ś. † P.

Antoni Kukjan

znalazł wczesną śmierć w nurtach Daugawy 7. czerwca b. r.

16. POL. MORSKA
DR. ŁSCO

Z tygodnia

Wojna trwa

Wojna trwa. Wielka ofensywa gen. Franco była prowadzona z taką ostrością, tak realne sukcesy odnosila na wszystkich frontach, że już wydawało się, iż koniec wojny jest bliski! Stało się inaczej. Wojska rządowe, oświecone paniką przed kilkoma tygodniami, bądź uciekające w popłochu, bądź też szukające ocalenia w rozpaczliwych wędrówkach ku granicy francuskiej, obecnie zatrzymały się i stawiają czoło wrogowi. Wpłynęło na to wiele czynników, jak powszechna mobilizacja wszystkich roczników, jak nadejście nowych transportów materiałów wojennych z Sowieców, jak wreszcie pomoc, której pod postacią żywności i nie tylko żywności udzieliła Hiszpanii lewica francuska.

Niemniej ważnym czynnikiem stał się zapewne zwrot, jaki nastąpił w nastrojach ludności katalońskiej, odruch rozpaczliwej niechęci, przejawiający się dość często zresztą, jak widzimy z historii wojen, w chwilach tragicznych. Pobudziły go między innymi liczne bombardowania dokonywane przez lotnictwo gen. Franco. Byłby to bardzo ciekawy argument, przemawiający przeciw jednej z doktryn „wojny totalnej”, dążącej do sterroryzowania wszelkimi sposobami ludności cywilnej w kraju wroga. Świadczyloby to o wywoływaniu skutków wręcz sprzecznych z założeniami.

Wreszcie niepodobna pominąć względów najważniejszych — wojskowych. Wojna nowoczesna a domowa wojna hiszpańska ze względu na swój charakter niewątpliwie zasługuje na tę nazwę — wymaga olbrzymiego nagromadzenia materiału wojennego zarówno pod postacią broni czy amunicji, jak środków transportu. Materiały te w czasie ofensywy niszczonej w zastraszającym tempie. Od ilości nagromadzonych środków zależy siła i długotrwałość ofensywy. Gdy się wyczerpia, nie pozostaje nic innego, jak umocnić pozycje i bronić ich aż do zebrania nowych zasobów, pozwalających na dalsze natarcie. Tak było w czasie wielkiej wojny gdy front francusko-niemiecki zapadał na długie miesiące w letarg, tak jest w silniejszym jeszcze stopniu w Hiszpanii, która musi polegać na dostawach z zewnątrz, nie mając silnie rozwiniętego przemysłu wojennego.

Taka sytuacja nie wyklucza oczywiście drobnych działań. Toczą się one bez przerwy. Nacjonaliści wyrównują swój front na odcinku Teruelu, umacniają jednocześnie pozycje, które im urozniwiają ponowny atak w kierunku Barcelony. Tutaj muszą czynić wielkie wysiłki, by utrzymać zdobyte przyczółki mostowe na rzece Segre, gdyż wojska katalońskie przedsięwzięły bardzo czynną akcję, mającą na celu odebranie słynnych elektrowni położonych między Sort, Tremp i Balaguer, a znajdujących w grąd Barcelonę i najważniejsze ośrodki katalońskie.

Chociaż walki toczące się pod Balaguer są niezmiernie krwawe, chociaż czynny udział bierze w nich zarówno broń pancerna jak lotnictwo, jednak nie wydaje się, by mogły mieć większe znaczenie. Ofensywa gen. Franco nie załamała wprawdzie ostatecznie wojsk rządowych, doprowadziła jednak do zajęcia wielkich obszarów, a przede wszystkim, docierając do morza, przecięła terytorium przeciwnika na dwie części, oddzielając zupełnie Walencję i Madryt od Barcelony. W tym stanie rzeczy przygotowanie następnej ofensywy będzie zapewne dla losów wojny decydujące.

Tymczasem jednak wojna trwa. Trwają wraz z nią komplikacje międzynarodowe. Od losów jej jest zależne wprowadzenie w życie układu anglo-włoskiego z 16. kwietnia. Ona również, jak stwierdził jasno Mussolini w swej mowie geneueńskiej, stoi na przeszkodzie rozmowom francusko-włoskim i ogólnemu odprężeniu europejskiemu, jakie mogłoby być ich skutkiem.

W tym stanie rzeczy nabierają znaczenia prace

Na drutach telegraficznych

BILANS OBRAD 101 SESJI RADY LIGI NARODÓW. Genewa. O ile chodzi o wyniki pozytywne sesji, to rezultaty długotrwałych i zmudnych obrad są w gruncie rzeczy minimalne. Od początku otwarcia sesji aż do ostatniego posiedzenia Rada Ligi w gruncie rzeczy była tylko terenem demonstracji politycznych lub walk podjazdowych zakulisowych czynników, przenoszących rozgrywkę

podkomitetu nieinterwencji. Doprowadziły one do uzgodnienia opinii głównych mocarstw zainteresowanych w sprawie wycofania ochotników. Jedynym państwem opierającym się pokojowemu rozwiązaniu problemu jest obecnie Rosja Sowiecka. Czy potrafi ona pokrzyżować wysiłki dyplomatyczne państw zachodnich? Wobec ostatnich jej niepowodzeń na terenie międzynarodowym, nie wydaje się to prawdopodobne. Chociaż dotychczasowe osiągnięcia londyńskiego komitetu nie budzą optymizmu,

Sytuacja w Czechosłowacji

PARLAMENT CZESKI ODROZCZONY. Paryż. Agencja Havasa donosi z Pragi, że sesja parlamentu, która miała się rozpocząć 15. b. m., a głównym przedmiotem obrad miał być statut narodowościowy, została odroczone bez wyznaczenia nowego terminu

... i w USA

3 MILIARDY 723 MILIONY DOLARÓW NA WALKĘ Z KRYZYSEM. Po dwutygodniowych obradach senat amerykański uchwalił 60 głosami przeciw 10 projekt ustawy, upoważniającej Rząd do wydatkowania 3.723.000.000 dolarów na pomoc dla bezrobotnych oraz na ożywienie przemysłu. Suma, uchwalona przez senat, jest o 600 milionów wyższa od uchwalonej przez Izbę, skutkiem czego utworzona zostanie komisja, w skład której wejdą członkowie obu Izb, celem zbadania projektu senatu

WARUNKI AMERYKAŃSKIEJ WSPÓLPRA-CY MIĘDZYNARODOWEJ. Nowy Jork. Sekretarz stanu Hull wygłosił przemówienie przez radio, w którym, po podkreśleniu obowiązku Stanów Zjednoczonych przyczynienia się do moralnego uspokojenia świata, rozwinął program, składający się z 4 zasadniczych punktów:

- 1) Ameryka gotowa jest poprzeć usiłowania wszystkich narodów do odbudowy zdrowej i konstruktywnej gospodarki międzynarodowej.
- 2) Ameryka gotowa jest współpracować w skutecznych ograniczeniach zbrojeniowych.
- 3) Ameryka uważa za wskazane wpłynąć przy pomocy wspólnego porozumienia na bardziej humanitarny sposób prowadzenia wojen.
- 4) Stany Zjednoczone dążyć będą do ożywienia we wszystkich dziedzinach współpracy międzynarodowej.

W zakończeniu wyraził sekretarz Hull pogląd, że między narodami nie ma istotnych różnic przekonań, których nie dałoby się załatwić na drodze pokojowej.

MOŻNA BYĆ DOBRYM AMERYKANINEM, NIE PRZESTAJĄC BYĆ DOBRYM POLAKIEM. Wychodzące w Stanach Zjednoczonych A. P. pismo polskie „Nowa Anglia” porusza problem amerykanizacji pokolenia polskiego za oceanem.

„Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych — czytamy w tym piśmie — zwłaszcza młode pokolenie — dziś bardziej, niż kiedykolwiek poczuwa się do swego pochodzenia narodowego.

Młodzi polska w Stanach Zjednoczonych nie wynaradawia się, lecz amerykanizuje, a to już wielka różnica. Można ulec amerykanizacji, a pozostać wiernym swojej grupie narodowej. Amerykanizująca się szybko młodzież polska w Stanach Zjednoczonych wychodzi z założenia, że można być dobrym Amerykaninem, nie przestając być dobrym Polakiem. Bowiem jest rzeczą niewątpliwą, że, aby zostać dobrym obywatelem amerykańskim, należy poznać kulturę swego narodu. I ten właśnie moment musi być obecnie uwzględniony w pracy narodowej wśród Polonii Amerykańskiej.

z terenu wewnątrzno-politycznego na teren międzynarodowy.

W bilansie obecnej sesji Rady Ligi Narodów można zapisać tylko formalne zlikwidowanie sprawy abisyńskiej i hiszpańskiej, zaakceptowanie neutralności Szwajcarii, usunięcie się Chile z Ligi Narodów oraz utrzymanie dotychczasowego stanowiska w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie.

LINIA WARSZAWA — BUDAPESZT. W polskim Ministerstwie Komunikacji podpisano umowę polsko-węgierską w sprawie komunikacji lotniczej na linii Warszawa — Budapeszt. Na mocy tej umowy regularna komunikacja lotnicza na tej linii

NA SZEROKI

mu, jednak tym razem wydaje się, że nadzieje na rozładowanie konfliktu hiszpańskiego, grożącego ciągle pokojowi europejskiemu, są realne.

Celem, do którego dążyć musi starsze pokolenie polskie w Stanach Zjednoczonych, jest — zapoznanie młodzieży z kulturą i historią polską, wpajanie w nią uczuć narodowych, pogłębianie jej świadomości i godności narodowej“.

W ZWIĄZKU Z SYTUACJĄ MIĘDZYNARODOWĄ W CZECHOSŁOWACJI oraz nastrojami panującymi w stolicy republiki trzeba nade wszystko zaznaczyć, iż rząd zamierza w najbliższym czasie przeprowadzić przez parlament ustawę, przedłużającą okres służby wojskowej do lat trzech. Czechosłowacki sztab generalny od dłuższego czasu rozważał sprawę powiększenia siły zbrojnej o 6 nowych dywizyj. Sprawa ta nabrała jeszcze większych cech aktualności po Anshlusie, kiedy to granica czesko-niemiecka została znacznie zwiększona, stanowiąc 51 procent wszystkich granic państwa. Po ostatnich wydarzeniach sprawa ta wydaje się być już niemal przesądzoną, kwestią czasu jest jedynie kiedy projekt ten ustawy wpłynie na sesję parlamentu praskiego. Wedle ostatnich wiadomości ma to nastąpić jeszcze w czerwcu b. r.

Opinia zagraniczna interesuje się kwestią, kiedy Czechosłowacja rozpuści powołanych w dniu 21. b. m. rezerwistów. Jak wiadomo liczba powołanych do wojska rezerwistów wyniosła w sumie nie 80 tysięcy, jak to było początkowo podawane, ale 140 tysięcy ludzi. Do wojska powołano rezerwistów narodowości czeskiej, słowackiej i polskiej z dwóch roczników piechoty oraz przeważnie ilość rezerwistów z lotnictwa, broni zmotoryzowanej, jak również niemal wszystkich oficerów z młodszych roczników. W danej chwili trudno jest ustalić, kiedy nastąpi rozpuszczenie rezerwistów, którzy w 70 procentach zostali skierowani na teren Sudetów, sądzić jednak należy, że nie nastąpi to wcześniej jak po zupełnym ukończeniu wyborów samorządowych (12. czerwca b. r.) i całkowitym uzgodnieniu kwestyj związanych ze statutem narodowościowym. Rozpuszczenie rezerwistów nie zmniejszy jednak siły zbrojnej Czechosłowacji, której armia powiększona zostanie — na skutek przedłużenia okresu służby wojskowej — o jedną — trzecią stanu dotychczasowego

„ZWYCIEŻYŁEŚ, LUDU POLSKI”. „Dziennik Polski” w artykule wstępnym p. t. „Zwyciężył lud polski”, omawiając wyniki niedzielnych wyborów, stwierdza bezsporne zwycięstwo polskie, tym cenniejsze, że odniesione w bardzo ciężkiej walce, prowadzonej na kilku frontach. Szczególnie pociesającym jest fakt, że od czasu wyborów parlamentarnych, t. j. od r. 1935 Polacy zdolali odzyskać w gminach, które głosowały w niedzielę, 3.000 głosów.

„Jest to dowodem — pisze „Dziennik Polski” — że załamały się wieloletnie wysiłki tych, którzy odebrać chcieli naszej ukochanej ziemi śląskiej polski jej charakter. Nie cofnęliśmy się ani na krok; nie tylko utrzymaliśmy nasz stan posiadania, ale przeszliśmy zdecydowanie do ataku. W niedzielę okazała się w całej pełni wartość naszego zjednoczenia, które przeprowadziliśmy niedawno, skupiając się w jednej silnej organizacji — Związku Polaków w Czechosłowacji“.

rozpocznie się w dniu 1. lipca. Będą tu latać 3-motorowe „Junkersy”, mieszczące 16 pasażerów. W ciągu roku 1939. „Junkersy” zastąpione będą samolotami „Savoja Marchett“.

Podróż z Warszawy do Budapesztu ponad Tatarami i Czechosłowacją trwać będzie dwie i pół godziny.

Odcinek Warszawa — Budapeszt będzie przedłużeniem szlaku Warszawa — Helsinki, a ponieważ Węgrzy mają zamiar przedłużyć linię z Budapesztu przez Zagrzeb do Rzymu, powstanie w ten sposób największy szlak lotniczy Europy: Helsinki — Rzym.

M ŚWIECIE

Nowe zwycięstwo wojsk japońskich

WALKI JAPONSKO-CHIŃSKIE

Tokio. Prasa japońska donosi, że zaniepokojone ostatnimi niepowodzeniami na froncie dowództwo chińskie przedsięwzięło szereg zarządzeń, aby przemienić Hankau na silną współczesną fortecę. Złuszczą starannie organizowaną jest obrona przeciwlotnicza. Miasto podzielone na 5 rejonów, w każdym rejonie jest bateria dział przeciwlotniczych. Ochrona Hankau spoczywa w ręku fachowców sowieckich. Między innymi główny szef Kuomintangu w Hankau broniony jest przez jakieś nowej konstrukcji kulomioty, wprowadzane w akcję za pomocą elektryczności. Kulomioty te, rozreklamowane przez prasę chińską, jako „ostatni wyraz techniki sowieckiej“ obsługiwane są przez 18 bolszewickich „speców“, otrzymujących od Czang-Kai-Czeka bardzo wysokie uposażenia.

Prasa donosi, że samoloty japońskie codziennie zrzucają nad wojskami chińskimi dziesiątki tysięcy proklamacji, nawołujących Chińczyków do zaprzestania przelewu krwi i poddania się. Każdemu żołnierzowi chińskiemu, który zjawia się z egzemplarzem wspomnianej proklamacji w ręku, gwarantowana jest ochrona życia i mienia. Proklamacje te miały ogromne powodzenie wśród żołnierzy chińskich, mimo że władze zabraniają ich czytania i przechowywania pod karą śmierci. Ostatnio po stronie chińskiej pojawiły się sprzedawcy tych proklamacji, chętnie nabywanych przez żołnierzy, przy czym znaczna część tych proklamacji okazuje się podrobiona.

Dziennik „Nishi-Nishi“, wychodzący w Tokio, donosi, że podczas pobytu specjalnego delegata marszałka Czang-Kai-Czeka, Sun-Fo, w Moskwie,

omówiono szczegółowo sprawę dalszego zbliżenia między Chinami i Sowiecami. Rząd chiński miał poczynić znaczne ustępstwa Sowiecom w Singkiangu i Mongolii Zewnętrznej, a między innymi zgodził się na współpracę pomiędzy służbą bezpieczeństwa Chin a GPU.

OBOWIĄZKOWE... HARAKIRI U LOTNIKÓW JAPONSKICH. Szanghaj. Wszyscy lotnicy japońscy otrzymali specjalne sztylety do harakiri. Sztyletami tymi lotnicy mają popełniać samobójstwo w wypadku przymusowego lądowania na terytorium nieprzyjacielskim.

Rzecznik japońskiej marynarki, komunikując o tym prasie, nadmienil, że zarządzenie to jest wynikiem poglądu, iż dostanie się do niewoli jest największym dyshonorem dla wojownika japońskiego.

OLBRZYMA ZDOBYCZ JAPONCZYKÓW. Tokio. Wojska chińskie, zaskoczone błyskawicznym natarciem Japonczyków, pozostawiły na kolei Junghajskiej niemal cały tabor kolejowy. Pomiedzy stacjami Tangszan i Neihuang pozostało ok. 600 wagonów. Pomiedzy Tangszanem i Kweitch stoi 35 pociągów, zaś ponad 50 pociągów zgromadziło się na obu dworcach w Suzau. Chińczycy nie mogą pociągów tych wykorzystać podczas odwrotu, ponieważ kolej lunghajska odcięta jest w 5-ciu miejscach przez wojska japońskie.

3000 ZABITYCH. Północna armia japońska odcięła kolej lunghajską pomiędzy Lanfeng i Neihuang, zdobywając wiele taboru kolejowego. Chińczycy stracili 3000 zabitych. Wojska chińskie w sile około 50 tys. cofają się spod m. Suhsien (na południowym odcinku kolei Tientsin — Pukou) w kierunku m. Lingpi.

2 miliardy 350 milionów w 4 minuty

RUMUŃSKA POŻYCZKA NA DOZBROJENIE POKRYTA W CIĄGU 4 MINUT. Bukareszt. Agencja Rador komunikuje: Ministerstwo finansów wypuściło pożyczkę, przeznaczoną na wyposażenie armii.

Pożyczka ta została pokryta w ciągu 4 minut. Opiewa ona na sumę 2 miliardów 350 milionów lei.

POMNIK POWSTAŃCÓW 63 R. ODSŁONIĘTO NA LITWIE. Kowno. „Lietuvos Aidas“ donosi, że dnia 29. maja odbyło się w miejscowości Szyentibrastis uroczyste odsłonięcie pomnika, poświęconego powstańcom z roku 1863. Pomnik został postawiony na t. zw. Wzgórzu Powstańców, miejscu, gdzie pochowano część poległych i rozstrzelanych powstańców.

Rzeczywistość sowiecka

Represje wobec Polaków i Litwinów

ROZSTRZELANIE „POLSKICH“ KOMUNISTÓW. Warszawa. Według wiadomości z Moskwy potwierdzają się pogłoski o zlikwidowaniu wszystkich przywódców i działaczy Komunistycznej Partii Polski, którzy zbiegli z Polski w obawie przed aresztowaniem. Potwierdza się wiadomość o rozstrzelaniu Warszawskiego, Kostrzewy i słynnego działacza komunistycznego — Leńskiego, zwanego polskim Stalinem.

Poza tym rozstrzelano też Leszczyńskiego oraz Kowalskiego. Leszczyński został rozstrzelany bezpośrednio po powrocie z Polski, gdzie z polecenia III. Międzynarodówki przeprowadził czystkę w partii komunistycznej.

WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH MIASTACH ZSRR miały miejsce represje wobec Litwinów. Litwani są usuwani z urzędów o charakterze wojskowym i administracyjnym oraz z wyższych stanowisk w przemyśle sowieckim. Wielu Litwinów zostało już aresztowanych.

NA DALEKIM WSCHODZIE dokonano ponownie sensoryjnego aresztowania. Pierwszy sekretarz krajowego komitetu partii komunistycznej na Dalekim Wschodzie Casewicz został zaareztowany w Chabarowsku pod zarzutem szerzenia agitacji trockistowskiej wśród oficerów armii marszałka Blüchera. Na jego miejsce mianowano niejakiego Anisimowa.

BRAKI W CZERWONEJ ARMII. Moskwa. sowiecka prasa wojskowa coraz częściej ujawnia braki natury materialnej, panujące w czerwonej armii. Obecnie, przed wyruszeniem oddziałów wojskowych do obozów letnich, nadchodzą wiadomości ze wszystkich okręgów wojskowych o nieprzygotowaniu terenów dla rozmieszczenia wojska. Z okręgu nadwołżańskiego donoszą, że obóz nie będzie przygotowany w wyznaczonym terminie. Remont obozu wymaga 200 m³ drzewa, lecz dotychczas nie wiadomo, kto tego drzewa dostarczy. W domach dla oficerów i w kuchniach przeciekają dachy. W podobnym stanie znajduje się łaźnia żołnierska. Nie ma gwarancji, że obóz będzie zaopatrzony w dostateczną ilość wody, gdyż, z nadejściem upałów, studnie wysychają, wodociągi zaś od szeregu lat „znajdują się w budowie“.

O czym piszą inni

Reflektorem po prasie

NA WIELKOŚĆ SKAZAŁY NAS WIEKI...

„SŁOWO“ wileńskie w artykule jednego z b. premierów rządu polskiego, Leona Kozłowskiego, pisze m. in. na temat stosunku młodzieży polskiej do polskiej przeszłości legionowej co następuje:

„Młode pokolenie czuć zaczyna swoją własną prawdę. Ruch młodych krzepnie i staje się samodzielnym, jest narodowym tak samo, jak narodowymi byli żołnierze 63 roku, jak narodowymi byli bojowcy rewolucji 1905 roku i jak narodowymi byli i są żołnierze Piłsudskiego. Młodzi idą do wielkiej Polski, jak do niej szedł Chrobry, jak ją urzeczywistniali Jagiellonowie, jak ją budował Batory, jak ją realizował Władysław IV i restytuował pod Kijowem Józef Piłsudski. Przeniesieniem Polski jest albo być wielką, albo zginąć. Na wielkość skazały nas dzieje, na wielkość skazał Piłsudski — wielkość realizować musimy.“

W walce o wielkość Polski starsze szeregi żołnierzy Piłsudskiego uzupełniane być muszą nową rezerwą: gdy oczy swe zwracam w stronę młodego pokolenia, które już nie zna niewoli, to wiem, że z tej strony nadciągają rezerwy, że idą nowe siły i słyszę ten ulgę w boju przynoszący głos komendy: „Dołączaj!“

POLACY W CZECHOSŁOWACJI DOMAGAJĄ SIĘ AUTONOMII

„Dziennik Polski“, będący organem oficjalnym Polaków w Czechosłowacji, zamieszcza na naczelnym miejscu deklarację Komitetu Porozumiewawczego Politycznych Stronnictw Polskich, w której przywódcy życia polskiego piszą:

„...W głębokim przekonaniu, że jedynym skutecznym sposobem naprawienia krzywdy i poprawy dalszego losu będzie zapewnienie ludności polskiej na zamieszkałym przez nią terenie bezpośredniego i decydującego wpływu na regulowanie tych dziedzin życia, w których akcja wyznaczania była i jest pro-

wadzona — ludność polska wysuwa dziś z całą stanowczością żądanie nadania jej autonomii narodowej, obejmującej dziedziny: administracyjno-społeczna, kulturalno-oświatowa i gospodarczą.“

Powstrzymując się od ściślejszego określenia formy tej autonomii i pozostawiając to na razie dobrej woli i trzeźwości politycznej rządu praskiego — komitet porozumiewawczy stronnictw polskich uważa za swój obowiązek stwierdzić, że mniejszość polska w Czechosłowacji domaga się trzech zasadniczych gwarancji, które ewentualna ustawa autonomizacyjna musiałaby zawierać, a których przyniesienie jest nieodzownym warunkiem skuteczności wszelkich planów rządu w tym doniosłym zagadnieniu. Autonomia winna mianowicie ustawowo i organizacyjnie zagwarantować:

- 1) Bezpośredni i decydujący wpływ ludności polskiej na politykę ludnościową i społeczną na całym, zamieszkałym przez tubylczy lud polski, terenie, a więc na sprawy ruchu ludności i osadnictwa, obsady stanowisk urzędniczych, zatwierdzanie i regulowanie działalności stowarzyszeń i organizacji itd.
- 2) Pełną autonomię życia kulturalno-narodowego oraz prawo bezpośredniego decydowania o polityce oświatowej na całym terenie, zamieszkałym przez ludność polską.
- 3) Bezpośredni i decydujący wpływ na organizację i politykę gospodarczą terenu, decydowanie o wszystkich znajdujących się na tym terenie możliwościach pracy oraz dysponowania częścią dochodów państwowych proporcjonalnie do zysków, jakie państwo z tej części kraju czerpie“...

POLSKA — SZWECJA

W związku z wizytą ministra Spraw Zagranicznych Polski J. Becka w Sztokholmie, która miała miejsce w ub. miesiacu, należy przypomnieć, że

stosunki między Szwecją a odrodzoną Rzeczypospolitą, nawiązane w czerwcu 1919 r., w ciągu lat blisko 20-tu rozwijały się w duchu szczerzej przyjaźni.

Pierwsza wizyta min. Becka w Sztokholmie miała miejsce w r. 1935, wizyta ministra Spraw Zagranicznych Szwecji Sandera w Warszawie w roku ubiegłym. Wymiana handlowa między obu państwami, przeprowadzana na zasadzie traktatu handlowego z r. 1924, wyraża się obecnie cyfrą 88 milionów zł.

„Gazeta Polska“ z 23. maja b. r. w artykule p. t. „Polska — Szwecja“ pisze m. in. co następuje:

„...Dodajmy, że jeszcze w okresie powstaniowym społeczeństwo polskie zaznało nadzwyczaj serdecznych objawów przyjaźni ze strony Szwedów i nigdy nie zapomni polonofilijskich manifestacji szwedzkiej młodzieży akademickiej w r. 1863 oraz faktu, że słynni poeci szwedzcy Sturzen-Berker i Snoilsky opiewali wtedy polską walkę o niepodległość. Z chwilą odrodzenia Rzeczypospolitej do niepodległego bytu, wzajemne zainteresowanie i sympatia pomiędzy obu społeczeństwami znalazły realny podkład. Literatura i muzyka polska cieszy się w Szwecji wielkim powodzeniem, czego dowodzą liczne przekłady czołowych pisarzy polskich na język szwedzki oraz niezmienny sukces, jakim cieszy się muzyka polska wśród szwedzkiej publiczności.“

„Jak wiadomo, Henryk Sienkiewicz i Władysław Reymont otrzymali nagrodę literacką Nobla. Jeszcze na długie lata przed wojną światową znakomici znawcy literatury polskiej Helge Almkvist, Alfred Jensen, Ellen Weeter i wielu innych szczyli w Szwecji zainteresowanie dla literatury polskiej. O powodzeniu ich wysiłków świadczy choćby fakt, że dotychczas ukazały się w szwedzkim przekładzie 184 dzieła 2 polskich autorów“

Język i literatura polska wykładane są dziś na uniwersytetach w Sztokholmie, w Uppsali i w Lund, zaś uniwersytety w Warszawie i Krakowie posiadają lektorki języka szwedzkiego. Ponadto od r. 1926 owocnie pracuje Towarzystwo Szwedzko-Polskie w Sztokholmie“...

Dział religijny

Ewangelia na niedzielę Trójcy Przenajświętszej

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZ. 28, W. 18—20

Wówczas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

NAUKA

P. Jezus jeden tylko założył Kościół. Ale ten jeden jedyny na świecie Kościół przeznaczył dla wszystkich narodów. Wszystkie narody, wszystkie bez wyjątku, chciał P. Jezus zgromadzić w swym Kościele.

Dlatego w dzisiejszej ewangelii P. Jezus otwiera na oścież bramy całego świata. Dlatego wypycha apostołów z zatęchłej Palestyny i wysyła ich z nauczaniem ewangelii św. do Alexandrii, do Aten, do Rzymu...

— Czy widzisz, Piotrze, to słońce na niebie? Jak ono nie omija ani wschodu ani zachodu, tak tobie nie wolno żadnego narodu pomijać. Tobie nie wolno jednego narodu szczególniej pokochać, a drugiego zlekceważyć. Jak to słońce na niebie, tak i mój Kościół sprzyjać musi z równą życzliwością ojczyźnie i narodowi każdego człowieka! Dlatego pamiętaj Piotrze! Tu w ojczyźnie Palestynie pozostawać ci nie wolno!

Do Rzymu! Tam w Rzymie, w stolicy i w centrum świata, założysz stolicę i centrum Kościoła! Nauczaj WSZYSTKIE narody! Mój Kościół przeznaczam bowiem

wszystkim narodom! Przypatrz się tylko koledze Twemu, apostołowi Pawłowi!

Zgromadził w swej parafii najrozmaitsze narodowości. Ma w swej parafii: Kretów, Żydów, Arabów, Sykulów, Iliryków, Herlenów, Galów i Germanów; panów i niewolników, rzemieślników i ludzi o akademickim wykształceniu. Wszystkich jak

Zofia Rujkówna

Ktoś w struny mej duszy...

Ktoś w struny mej duszy uderzył kwiatami,
Kwiatami, co rodzą się wiosną,
I z duszy mej pieśń promiennymi zgłoskami
Wybiegła, jak uśmiech radosna...
Ktoś w serce me tchnął świeżych łąk aromaty
I niebios przychylił błękity
I serce me całe zakwitło wnet kwiatem,
Wchłaniając wiosenne zachwyty...
Ktoś rzekł mi tonami błękitnej przestrzeni,
Gdzie gwiazdy z promykiem igrają,
I w sercu rozwarłem się gaj rozzieleni,
Z krąg gwiazdnych promienie spadają...
Fijołkiem zakwitło me serce wezbrane
W pogodny, radosny dzień wiosny,
A dusza, a dusza dzień cały od rana
Wciąż śpiewa, jak ptaszę radosna...

Krasław, maj 1938 r.

ZOFIA RUJKÓWNA

widzisz w swej parafii pomieścić! W tej parafii każdy innego jest bratem!

Jedna tylko parafia! Ale ile w niej narodowości! Ile w niej stanów! Zatem nie osobny Kościół „Narodowy” dla Polaków! ani osobny Kościół „Narodowy” dla Niemców! ani osobny Kościół „Narodowy” dla Francuzów, ani osobny dla Moskali! Ani też osobny dla szlachty lub dla rzemieślników. O nie! Was jest 12 apostołów, a jeden tylko JEDEN jest PIOTR! Was będzie tysiące biskupów, ale JEDEN tylko PAPIEŻ!

Powstaną fałszywi Chrystusowie! Powstaną fałszywi prorocy! Będą was naśladowali. Nazwą się kościołem narodowym, jakby to lepszymi byli patriotami! Poubierają się tak, jak Wy, w ornaty i inne szaty liturgiczne! Powstaną fałszywi prorocy i nazwą się badaczami Piśma św. — jakby lepiej znali od Was ewangelię św. Nie wiercie im! 12 apostołów, a jeden tylko Piotr. Tysiące biskupów, a JEDEN tylko PAPIEŻ. Czyż nie mówiłem Wam, że wilk przyoblecze się w odzienie owce? Że fałszywi prorocy nowe zakładać będą kościoły!

Gdy oni wam powiedzą: Oto na puszczy jest — nie wychodźcie i nie idźcie za nim! Jesliby wam rzekli: Oto w tajemnych gmachach jest, nie wiercie! JEDEN tylko PIOTR i JEDEN tylko PAPIEŻ dla narodów wszystkich.

Jedno jest tylko słońce! Jak jedna tylko prawda.

Słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu!

Równie chętne każdego plemionom narodu,

I dzień lubiące każdej przysparzać ojczyźnie.

Wszystkie ziemie i wszystkie ludy uzna za bliżnie.

Wspomnienia stangreta

Człowiek, który woził Pana Marszałka

Obie panie zakreśliły się po tych słowach na piętach i odeszły. Zostałem sam, ale tylko na chwilę. Po upływie bowiem kilku sekund zaledwie podszedł do landa dowódca Okręgu. Ukłoniłem się grzecznie, zeskoczyłem z kozła i czekam na ewentualne rozkazy.

Pan dowódca tymczasem obszedł dookoła landa, obejrzał dokładnie każdą szprychę, a następnie, rzuciwszy groźne spojrzenie na besselery, rzekł:

— Konie macie za tłuste!

Strasznie mnie ten zarzut zdziwił, bo przecież dłużej na pewno z koźmi obcowalem, niż pan dowódca, a wiedziałem, że konie wprawdzie są tęgie, ale przecież nie zasługują na miano tłustych.

Tak też i odpowiadam:

— Mnie się widzi, proszę pana generała, że tłuste to one nie są, tak tylko wyglądają na pierwszy rzut oka.

— Ale pan dowódca nie pozwolił sobie wyperswadować.

Huknął na mnie gniewnie:

— Jak mówię, że tłuste, to słuchać i nie wymądrzać się!

Tu i mnie na zmianę nerwy odmówiły opanowania więc odpowiedziałem.

— Panie generale! Posłusznie melduję: jakimizby koźmi pan generał jeździł, gdyby Pana Naczelnika Państwa chude szkapę ciągnęły?

Ujrzałem tylko błysk gniewu w oczach dowódcy, który zaklął coś pod nosem i odszedł.

Nie zdawałem sobie zupełnie sprawy z tego, że wszystkie te przeprawki obserwował z całą dokładnością pan major Wieniawa-Długoszowski, siedzący w oknie adiutantury.

Kiedy następnie po upływie blisko trzech godzin Pan Naczelnik Państwa wsiadał powtórnie do landa, przejechałszy bramę D.O.K., uśmiechnął się do mnie i zapytał:

— A cóż to za baby miały do ciebie interes, Obremski?

— Nie wiem, proszę Pana Naczelnika Państwa — odpowiedziałem — Przyszły te panie do landa i kwiaty chciały zostawić. Naturalnie nie pozwoliłem.

— A dlaczego? — zapytał Pan Naczelnik Państwa. — Przecież kwiaty, to przyjemna rzecz.

— A ja na to odpowiadam:

— A czy ja wiedziałem, proszę Pana Naczelnika Państwa, że to kwiaty nie są, broń Boże żywe?

Pan Naczelnik Państwa zamyślił się chwilę, a wreszcie rzekł:

— Cóżby to złego było, gdyby one istotnie żywe były?

— Widzi mi się, proszę Pana Naczelnika Państwa — mówię — że jakby napraw-

dę żywe były, to by mogły za bardzo po landzie skakać.

Teraz dopiero domyślił się Pan Naczelnik Państwa, o czym to ja mówiłem i razem z panem Wieniawą-Długoszowskim śmiać się poczęli ogromnie.

— A to szczerwana sztuka z tego Obremskiego! — zawołał pan Naczelnik Państwa i natychmiast zadał nowe pytanie:

— A cóż to znów chciał pan dowódca D.O.K., że taki wrócił zdenerwowany?

Gdy powtórzyłem Panu Naczelnikowi Państwa rozmowę przeprowadzoną z panem dowódcą, rozbrzmiała nowa salwa śmiechu.

W ogóle Pan Naczelnik Państwa, jak się o tym miałem możność przekonać, był zwolennikiem wesółych dykteryjek, słuchał je bardzo chętnie i sam je opowiadał. Dzieci, które stanowiły najbliższe otoczenie Naczelnika Państwa, zwracały się zawsze z prośbą o bajkę i zawsze najchętniej prośby te spełniał.

Czas przecież szedł naprzód. Siedząc na swym wysokim kozle i doglądając czwórki roslých besselerów, nie zdawałem sobie sprawy z tego, że dookoła naszego życia wyrastają nowe a nieprzewidziane okoliczności, że się coś tworzy, przeistacza, że się tworzą jakieś myśli nowe i zamiary, które mogą kiedyś całko-

Armand Orde

DRUHOWI SWEMU

Wl. I. poświęcam

Dużo słońca! Promiennego i złotego słońca
rozsypano dookoła na błotnawy bruk.
Beznadziejność chimery przed nami i końca,
poza nami i w nas — nam nieznany — nasz

Bóg.

Polyskuja w promieniach dziecinne świecidla
i omamieć pragną, nakazują iść.
Jakaś pustka rozsiadła się w piersi. Obrzydła
jakaś zmora opadła, by półzgnily liść.
Druhu szczerzy! Dużo, bardzo dużo słońca
rozsypano dookoła — polyskuje w Was.
Beznadziejność chimery przed nami i końca,
ciemnia wielka, obca pustka, w nas.

DO SIOSTRY

O siostrze droga, w opalowych dalach
chybocą skierki zbłąkanych śnieżynek.
W akordzie tęsknot i skonałych żalach
czai się spokój lipca i dożynek.
Nie trzeba uczuć! Naszych dziejów szarych
nie opromienia gorące znicze.
Bogowie zdradzą, zawiodą i — starych —
sepchną na ścieżki zdeptane, bezlicze.
I przemieniemy. W rozetkanej glorii,
co się tu pęga u Chrystusa krzyża —
myśmy pionkami w zaraniu wiktorii,
do której nigdy człowiek się nie zbliża.

UTOPIA

Pani nie znam. W oślizgłe jesienne wieczory
marzę jednak o Pani — ja — jesienią chory.
I gdy życie przeraża bezdenną otchłanią,
wtedy, nie wiem dlaczego, wciąż tęsknię za Panią.
W krwawych blaskach zachodu rozlęca się rzeka,
co wciąż — fala za falą — w bezkresy ucieka.
Kona świat. Astry cicho usnęły pod progami.
Sam tu jestem: z marzeniem o Pani i Bogiem.
I wydaje się czasem, o Pani, że szczerą
być nie może tęsknota za złudą, chimera,
że utopia, nostalgia mój umysł — strawiony,
w jakiś baśnie nieznanne, obce goni strony.
Jedak potem... Nie! Zawsze znam Panią. Napewno.
Choć się złuda wydaje niemożliwie — zwiwną,
choć dogasa ostatnia skra uchwytnych wizyj,
omiotując się splotem wciąż sprzecznych kolizyj.

wicie ten szczęśliwy stan rzeczy zmienić.
Nie mogłem po prostu wierzyć w takich
chwilach, że to już lata upływały od dnia
przyjęcia przeze mnie służby w Belwede-
rze i że te lata mogły się kiedyś skończyć.
Dziś, gdy te chwile wspominam z od-
ległości minionych lat, zdając sobie może po-
raz pierwszy sprawę z tego, jak nieprze-
cietne były moje przeżycia i jak jedno-
cześnie zaszczytne.

Wystarczy, że opiszę tu tylko wielki i
symboliczny dzień, w którym mój bezpo-
średni chlebodawca z woli Narodu i w
uznaniu zasług najwyższych otrzymał hu-
lawę marszałkowską.

Na uroczystość wręczenia buławy mar-
szalkowskiej jechał Pan Naczelnik Pań-
stwa ze swym najbardziej lubianym adiu-
tantem p. Wieniawą - Długoszowskim.
Usiadł zwykle, jak w każdy dzień, jak
w każdą noc — w siwej swojej maciejów-
ce i w szarej bekieszcy.

Pan Wieniawa - Długoszowski ubrany
był natomiast w kurtkę taką jeszcze, jak
to ulani z legionów nosili i usiadł z lewej
strony Pana Naczelnika Państwa.

Wyruszyliśmy z Belwederu rano, w
dzień niedzielny, na kilka minut przed
oznaczoną godziną nabożeństwa.

W Alejach Ujazdowskich tłoczyli się
ludzie przy krańcach chodników już od
samej Bagateli. A im dalej jechaliśmy w
kierunku placu Trzech Krzyży, tym bar-
dziej to mrowie ludzkie rosło, tym bar-
dziej się mnożyło...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Poezje sprzed dziewięciu laty

J. K.

SZAROTKA

Ze złotych niw i tych szerokich pól,
co wstęgą idą w świat,
przymoszę mi, sam kryjąc w sercu ból,
ten drogi, szary kwiat.
I w sercu mym zabrzmiąły dawne echa
i wspomnień naleciały roje...
Stała w oczach szara moja strzecha
i siwe jodły moje.
I posłyszałam szum i pieśń potoków,
jak nuci w górach wiatr,
gdy w strzępy rwie tafle obłoków,
całując szczyty Tatr.
Jak w halach drgając śpiewa dzwon
góralskich małych trzód,
rozbrzmiewa w skalach srebrny ton
tych miłych swojskich nut.
Gdy do rodzinnych wrócisz gór,
to pozdrów cały kraj!
Zielone hale... śnieżny mur...
Gdzie płynął — życia maj...

Iga Kar

W mieście mych marzeń i snów...

Przyjechaliśmy do Krakowa, do miasta mych
marzeń i snów, o szóstej po południu. Jako je-
dyna, znająca Kraków, byłam tak otoczona kole-
żankami, że nie mogłam swobodnie się poruszać.
Usta mi się nie zamykały, gdy mijaliśmy Barba-
kan, bieglyśmy ulicą Grodzką, zwiedzaliśmy kości-
ół Mariacki, Sukiennice. Nie czułyśmy zmęcze-
nia ani głodu, chciało się zwiedzać i zwiedzać, mó-
wić i mówić — bez końca — by zagłuszyć w sobie
jakiś słodki niepokój, jakies drzenie serca. Rynek,
kościół św. Anny, biblioteka Jagiellońska — prze-
dziej, przedziej, by w ciągu kilku godzin, jakie nam
zostały do odejścia pociągu na Zakopane, zwiedzić
jak najwięcej, jak najlepiej. Miałem już z wczasu
uleżony plan zwiedzania więc wszystko się zmie-
niało, jak w kalejdoskopie, przysprawiając o lekkie
i słodkie zamęt w głowie. Zapadał zmierzch, gdy, z
biciem serca, prowadziłam drużny na Wawel. I
znovu, jak ongiś, witał mnie szerokim królewskim
gestem piękny rycerz na cudnym koniu, znowu
mruwały przyjaźnie jasne tabliczki z wrytymi
imionami tych, którzy hojnie dawali na odnowienie
naszej skarbnicy duchowej, dumnego Zamku Wa-
welskiego.

Już jesteście na dziedzińcu: patrzmy na sta-
re, sercu każdego Polaka tak bliskie, ukożane
mury.

Katedra... Ileż mogłaby ona nam opowiedzieć!,,
Bo przecież mówi, mówi tak głośno, wyraźnie,
o chwale dawnej, o rycerzach sławnych, o potędze
kraju, że każde polskie serce mocniej bić zaczyna
i każda pierś polska pręży się dumą: że to nasze
wojne, kochane, najdroższe, że nikt na nasze pa-
miątki święte nie pluje, że wolno nam czerpać z
nich moc, tężyźnię, być dumnymi, iż mamy tylu
sławnych, wielkich bohaterów, których imiona są
znane światu całemu. Tu groby, w których spo-
czywają królowie nasi, kaplice bogate a takie ja-
kieś smutne, w których czuć wieki. Przed ocz-
ma duszy przesuwają się różne obrazy z naszej
dalekiej i świetnej przeszłości.

Tu spoczywa Jadwiga, której śliczna twarz-
czka tak doskonale harmonizuje z cudnymi rękami
o cieniutkich, długich paluszkach; Łokietek, król
mały wzrostem, lecz duchem potężny i wielki; cud-
na dumna twarz młodego Warneńczyka... Prowadzę
dziewczeta na podwórzec arkadowy. Drogę prze-
cina policjant. — „Dokąd panie? — Nie wolno.
Zamek zamknięty.“ — „Panie, my po raz pierwszy
w Krakowie, zaraz wyjeżdżamy“ — przymila się
Wala.

Serdeczniej spojrzęły głębokie oczy władzy na
nasze zielone harcerskie mundurki: wyptał skąd
i po co, wpuścił.

Księżyc wysoko wykrzywił swą puculuwatą
twarz. Patrzałam na te kruzganki, kolumny, okna
i zdawało się, że widzę zgrabnych pazików z
jasnymi oczami, białe ich czoła, okryte puklami
złotych włosów, matrony poważne, sędziwe oraz
wstydliwe, urocze księżniczki i szlachciców z su-
miastymi wąsami, w bogatych kontuszach, rycerzy
dorodnych i zbrojnych, zezujących w stronę pa-
nien i z fantazją podkręcających wąsa.

Jan Tarwid

NIE MÓW TAK SMUTNO...

Nie mów tak smutno — nie wolno — nie trzeba,
bardzo mię to niepokoi i boli...
Przecie ja radbym przychylić Ci nieba,
bylebyś mogła nieznacznie, powoli
wyjść z odrętwienia i z mroków zwątpienia,
a nabrać chęci do życia i ludzi.
Chociaż się Twoje rozprysły marzenia,
powstań, gdy dusza z letargu się zbudzi.
Może silniejszy będziemy oboje?
Gdy fala wspomnień o serce uderzy —
niech pierwsza fala uderza o moje,
a potem płynie do Twoich wybrzeży.
Niech radość najpierw do Ciebie pobieży, —
a smutek — dzielić będziemy na dwoje.

Lecz któż to? Wśród niewiast najładniejsza,
bije od niej czar jakiś, dobroć, rozum, majestat.
Bogata jej szata uwydatnia śliczne młode kształty,
pięrs faluje, oczy tęsknie patrzą w dal, a białe
wyciągnięte dłonie jak gdyby o coś proszą, komuś
błogosławią. Obok wyrasta nagle pociągła twarz
o orlim wzroku, stanowczych ustach i wysokim
czole. To Jadwiga i Jagiełło. Kornie się chyła
czoła dworzani i naraz wszystko gdzieś znika: zo-
stają tylko te oczy orle i wyciągnięte białe dłonie.
Dokąd patrzy Jagiełło i o co go prosi cudna Jad-
wiga?

Szeroko otwieram oczy. Księżyc mruga filu-
ternie i zagłada, jak ongiś, już do niezamieszkałych
obecnie obszernych komnat, szpera po kątach,
szuka rycerzy i dworaki, gdzieś na uboczu trzymają-
cych się za ręce. Nie znajduje nikogo, więc przy-
gląda się ciekawie dziewczętom w zielonych mun-
durkach, które cichutko rozmawiają, by nie bu-
dzić duchów, które tu żyć będą wieki.

Uprzejmie zegnany policjanta i idziemy do
Smoczej Jamy. Niestety, z powodu późnej pory
— zamknięta. Stajemy przy murze, okalającym
cały Wawel. Miłośnie, ciepło, szerokim promie-
niem opasuje Wisła ukożany Kraków, teraz w og-
niach cały; sennie, cicho szemrzą jej fale: mówią
o świetnej przeszłości, modlą się o bogatą, sławną
przyszłość.

Patrzę na koleżanki. Zawsze wesoło buzie nie
uśmiechają się, w szeroko otwartych oczach roz-
marzenie, na ustach jakieś niewypowiedziane py-
tania. Nie widzimy nic, zasłuchane w roskożysane
dumą bicie swoich serc. I naraz pręży się zgod-
nie na bacność, a z ust drżących płynie cicha pieśń
„O, święty kraju nasz...“ Opodał pręży się „na
bacność“ nasz sympatyczny policjant. Gdyśmy
skończyły, zasalutował i odszedł sprężystym, wol-
nym krokiem. Poszliśmy i my — wzruszone, roz-
modłone, pełne miłości do naszej wielkiej, potęż-
nej Ojczyzny. Słysimy przez miasto senne już i
ciche. Tylko na wapaniatych plantach, tym ziele-
nolnym pierścieniu Krakowa, był jeszcze ruch.
Grodzka, rynek Mariacki, Barbakam, dworzec, za-
kurżony pociąg, bieganina, nawoływania, gwizd i
już pedzimy zamknięte w żelaznych ścianach cienne-
go węża w górę, coraz wyżej, ku polskim cud-
nym, dziłkim, a tyle w sobie uroku i potęgi Boga
mającym Tatrom...

* * *

Kogo ogniste owiało powietrze,*)
Kto raz w twarz zająztał pamiętkom Krakowa —
W tym wstrząsających wrażeń już nie zetrze
Cudzy obyczaj, obcy kraj i mowa.
A gdy się znowu znajdzie na obeżyźnie,
W smach bodaj Wawel mu się przysni złoty
I żal i smutek w serce mu się wśliznie,
Aż wróci kiedyś na skrzydłach tęsknoty...

IGA KAR

*) Wiersz ten wpisał mi własnoręcznie do no-
tetu poeta współczesny i profesor Józef Wis-
niowski.

PROGRAM IMPREZ Z OKAZJI TEGOROCZNYCH „DNI KRAKOWA”

4. VI. godz. 19,30 — Koncert otwarcia „Dni Krakowa” na pl. Szczepańskim.
5. VI. Rano — Otwarcie wystawy Związku Polskich Artystów Plastyków.
5. VI. godz. 15,00 — Konkurs jeździecki Krak. Klubu Jazdy Konnej.
5. VI. godz. 20,00 — Wielki koncert reprezentacyjny chórów z całej Polski z udziałem 3.500 śpiewaków i 2 orkiestr dętych na Wawelu.

UWAGA! — W dniach 4. i 5. czerwca zjazd kombatantów oraz związane z tym uroczystości.

6. VI. godz. 15,00 — Zawody jeździeckie Krak. Klubu Jazdy Konnej.
6. VI. godz. 20,00 — Przedstawienie Teatru Akademickiego na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej p. t. „Jan Sobieski komedie Imc. Pana Moliera ogląda”.
7. VI. wieczorem — „Wieczory Literackie” z udziałem prelegentów — członków Polskiej Akademii Literatury.
Serenady muzyczne z udziałem Krak. Orkiestry Symf. Pokaz ludowy regionalny w Barbakanie.
11. VI. — Zjazd gwiżdżysty automobilowy wszystkich klubów polskich do Krakowa.
11. VI. godz. 20,00 — Koncert Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia na Wawelu.
12. VI. — Obchód Matejkowski.
Otwarcie Wystawy Matejkowskiej.
Krakowski wyścig górski samochodowy pod Ojcowem.
Dzień sportu młodzieży polsk.: zawody na stadionie miejskim.
godz. 20,00 — Koncert orkiestry jazzowej Polskiego Radia.

UWAGA! — W dniach 11. i 12. czerwca wielkie uroczystości kościelne i zjazd organizacji katolickich.

13. VI. godz. 20,00 — Opera w Teatrze Miejskim.
14. VI. Wieczorem — Drugi wielki koncert symf. orkiestry Polskiego Radia na Wawelu, poświęcony twórczości Szymanowskiego.
15. VI. — Otwarcie wystawy „Salon ogólnopolski” urządzony przez Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.
15. VI. Wieczorem — Suita baletowo-ludowa p. t. „Pieśni Ziemi Krakowskiej” z udziałem orkiestry symf. Polskiego Radia na Wawelu.
16. VI. Wieczorem — Przedstawienie Teatru Akademickiego na dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej, tragedia historyczna Płazka p. t. „Topór”.
17. VI. Wieczorem — Występ Teatru Narodowego z Warszawy „Pan Jowialski” w gmachu Teatru Miejskiego.
18. VI. Wieczorem — Drugie przedstawienie Teatru Narod. z W-wy „Skiz” Zapolskiej w gmachu Teatru Miejskiego.
Wianki na Wiśle koło Wawelu.
19. VI. Po poł. — Uroczystość p. t. „Hold mieszczaństwa Krakowskiego z udziałem Bractwa Kurkowego.
Pochód historyczny.
Trzecie przedstawienie Teatru Narodowego z W-wy „Pan Jowialski”.
19. VI. Wieczorem — Czwarty występ Teatru Narodowego z W-wy „Skiz”.
20. VI. Wieczorem — Opera.
- 20., 21., 22. VI. — Pokazy regionalne, koncerty itd.
24. VI. Po poł. — Obchód tradycyjny — „Lajkonik”.

UWAGA! — W czasie Festiwalu Sztuki Polskiej otwarte będą liczne wystawy.

Na froncie kobiecym

Janina Kowalczyk

najgłębszą wartość

Jeżeli zgodzić się musimy z tezą, że „człowiek sam w sobie i sam dla siebie nie istnieje, że niesie go fala życia codziennego”, to — z drugiej strony — znów nie możemy zapominać o tym, że dopiero gdy na daną społeczność składają się jednostki świadome, posiadające swoje własne oblicze duchowe, może ta właśnie społeczność odegrać poważną rolę w olbrzymim społecie zagadnień życiowych.

Nie będę wnikała w istotę i strukturę tak rozciągniętego pojęcia, jak społeczeństwo, którego najintegralniejszą częścią jest kobieta. Wychodzę z założenia, że każdy człowiek w ogólności, a kobieta w szczególności ma wrodzony, jasny pogląd na świat i życie, ma silny pęd do radości życia a każda zdrowa i normalna społeczność musi być nacechowana tymi właśnie walorami. Czy tak jest w rzeczywistości? Nie zawsze, a zwłaszcza nie teraz! — zawołałaby nie jedna z nas.

Otóż ośmielam się twierdzić, że kryzysu w tym względzie wcale nie ma i to jest drugie założenie, z którego wychodzę. Świat bowiem istnieje nie od wczoraj, lecz od wieków ulega stałej, coraz to doskonalszej, ewolucji. Ludzkość trapią różne kłębki zarówno w sferze życia materialnego, jak i duchowego, a dzieje się to odkąd ludzkość istnieje. Mimo to, jej struktura duchowa ulega stale wzrastającemu przeobrażaniu się. Hasło: „Śmiejemy się, bo nie wiemy czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie”, zmodyfikowałabym w następujący sposób: Śmiejemy się, bo życie jest nieśmiertelne, bo najserdeczniejszym bratem życia jest śmiech, bo najgłębszą wartością życia jest radość.

Myślę o tej promiennej radości, jaka rodzi się i rozwija na zdrowej glebie każdej społeczności, myślę o tej radości, dla której obojętne są wszelkie akcesoria życia, dla której nie mają istotnego znaczenia ani bieda, ani bogactwo. Myśląc o wychowaniu obywatelskim i narodowym kobiet, myślę równocześnie o roli kobiety w wychowaniu obywatelskim społeczeństwa. Tu wracam do mojego zasadniczego założenia: składnikiem tego właśnie

wychowania musi być oparcie się o świat, domą i duchowo należycie wyrobioną jednostkę, z drugiej zaś strony kultywowanie i podnoszenie do najwyższej potęgi pogodnego poglądu na świat oraz budzenie i rozwijanie tej właśnie radości życia, która wszelkiemu złu przeciwstawia śmiech płynący, oczywiście, z wewnątrz, a nie odwrotnie.

My, Polacy, jako społeczność narodo- wa, mogąca już dzisiaj swobodnie rozwijać się, mamy do odrobienia bardzo wiele zaległości. Nie możemy marzyć o tym, co jest przywilejem innych narodów, aby iść do celu drogą normalnego rozwoju. Wielkie luki, jakie wytworzyły lata niewoli, zmuszają nas do przeskakiwania szeregu etapów, aby móc płynąć wartkim nurtem życia społecznego w obecnej chwili. Dlatego wychowanie obywatelskie kobiet i udział kobiet w wychowaniu obywatelskim społeczeństwa musi iść w wielu naraz kierunkach. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że w naszym społeczeństwie rozwinięte są jeszcze silnie uprzedzenia w stosunku do roli, jaką w życiu społecznym odgrywać powinna kobieta. Uprzedzenia te musimy zwalczać i to jest pierwsze nasze zadanie. Mam wielki respekt dla rozumu męskiej połowy ludzkości, ale śmiem twierdzić, że my kobiety w wielu innych wypadkach górujemy znacznie nad nimi. Jest faktem, że nasi ojcowie, mężowie, bracia, przyjaciele niedoceniają wychowawczej roli kobiety, ba, wszystko co mogą czynią, aby tę rolę zredukować do minimum. Otóż, zdaniem moim, musimy zacząć do podjęcia celo-



Na plaży zasłaniamy się przed słońcem... woalka

Zarząd Polskiego Towarzystwa Oświaty
podaje do wiadomości, że w drugiej połowie czerwca b. r. odbędzie się

ośmiodniowa wycieczka do Polski
na „Dni Krakowa”

Trasa: Warszawa — Kraków — Wieliczka — Zakopane

Blizszych informacji w tej sprawie udziela delegat Polskiego Biura Podróży p. Albert Tucz (Riga, ul. Smilzu 23/25, tel. 21533) codziennie od godz. 9 do 14.

Życia jest radość...

wej i energicznej akcji, zmierzającej do nawiązania w tym kierunku ich, t. j. tych naszych mężów, ojców itd. Gdy zrozumieją wielką rolę, jaką mamy do spełnienia, nie będą nam utrudniali pracy, a co za tym idzie, będzie ona skuteczniejszą. Drugim, niezmiernie ważnym kierunkiem w wychowaniu obywatelskim kobiety jest **wychowanie już wychowanych kobiet**, t. zn. wniesienie do ich życia elementów wychowania obywatelskiego. Stajemy na stanowisku, że podstawową komórką każdego zorganizowanego społeczeństwa jest **rodzina**. Do tej rodziny, w której króluje, wzgl. powinna królować kobieta, musimy pójść z naszym wpływem wychowawczym, z naszymi tak pięknymi zadaniami obywatelskimi kobiet. Jeżeli jednym z największych wrogów zorganizowanego życia społecznego jest egoizm jednostek, to bodaj że jeszcze większym wrogiem jest ten t. zw. egoizm rodziny, bo tworzy zamknięte koło trudno dostępne dla wszelkiego obywatelsko-narodowego wpływu.

Ten egoizm musimy jak najenergiczniej zwalczać! Musimy iść także do młodzieży mimo, że objęta jest ona sferą wpływów wychowawczych szkoły.

Idąc we wszystkich tych kierunkach musimy ciągle pamiętać o hasle, które rzucają: **śmiejmy się, bo życie jest nieśmiertelne, bo najserdeczniejzym bratem życia jest śmiech, bo najgłębszą wartością życia jest radość.**

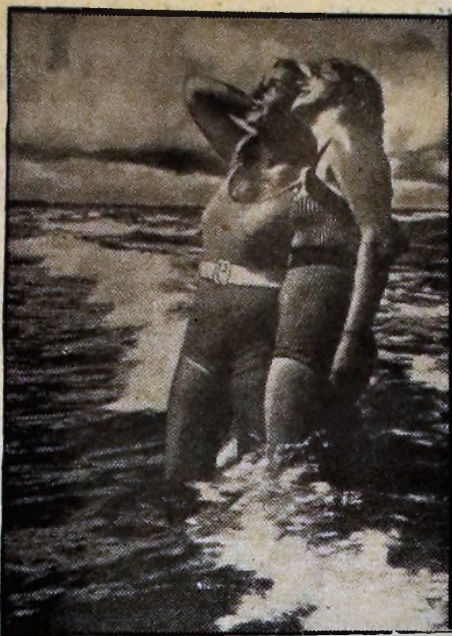
Janina Kawalcowa

Z kraju kwitnącej wiśni

Dzisiejsza Japonka

Zamknięta w ciasnych granicach wulkanicznych wysp, morzem od kontynentu azjatyckiego odcięta Japonia przeżyła, podobnie jak większość krajów i państw, liczne rewolucje wewnętrzne, nigdy jednak nie dotykała jej stopa najeźdźcy. Do roku 1860 ustrój Japonii był ściśle feudalny, z cesarzem, jako głową religii i reprezentantem państwa, na czele. Europeizacja wtargnęła na wyspy Nipponu stosunkowo późno, nic więc dziwnego, że w takich warunkach dawne tradycje rodzinne, zwyczajnie, zdobywają mistrzostwa świata. Pod względem sportu nie ustępują siostrom europejskim i amerykańskim. Masowo garną się do szkół i do nauki. Wykazują pewną tendencję do organizacji i są wśród nich wielkie nazwiska: poetek, pisarek, chemiczek, lekarek, a nawet ekonomistek, adwokatki i finansistek. Mimo to uroczy Kwiat Wiśni czy Lotusu w głębi duszy nie wiele różni się od swoich prababek. Tego czego od wieków uczyły religia i tradycja narodowa nie da się zmienić w ciągu kilkunastu lat.

Japonka ma głęboko w duszy wryte prawo, że jej głównym obowiązkiem jest troska o męża, troska o dzieci, troska o porządek w domu, umiejętność przecznego znalezienia się i znakomite oprowadzanie ceremoniału herbaty. Dlatego też, mówiąc do swego sześciolatniego syna, używa formy bardziej wyszukanej, niż kiedy mówi do swej córki, biegnie pędem do męża, gdy ten na nią zakłada ręce w dłonie, aby mu podnieść chusteczkę niechacznie opuszczoną. I to wszystko musi spełniać „z pogodą w sercu i na czole”. Nad szerokim



Na plaży: na spotkanie słońca i falom

Wiersz dla Matki

Tyle miłości w moim sercu płonie,
że chciałbym dzisiaj wykraść słońce złote
i całe ziemi kwiaty zebrać w dłonie;
jakąś odświętną rozjaśnić piaseczotą
Twoje życie, skute codzienności ramą,
— Kocham Cię, Mamo.
Kocham goręcej, niż przypuszczać możesz,
więcej, niż na to wskazują me czyny;
wiem, że Cię nieraz zasmucę, zatruwając,
przebac — jeżeliś płakała z mej winy,
nawet gdy zgrzeszę — i wtedy tak samo
— Kocham Cię, Mamo.
I przecież dzisiaj widzę to tak jasno,
żeś mi jest droższa nad wszystko na świecie,
jeśli na chwilę te uczucia zgasną,
to tylko po to — by znów przyłecieć
i znów przed Twojego serca stanąć bramą,
— Kocham Cię, Mamo.

ogółem Japonkę wszechwładnie panuje dotąd wielkowiekowa tradycja posłuszeństwa najpierw rodzicom, a po tym mężowi.

Dzisiejsze Japonki przyswoiły sobie europejski sposób ubierania się, stwarzając zresztą podobnie jak i Chinki swoistą a pełną wdzięku odmianę tej mody. Na ulicach np. Paryża widać pełno malych, skośnookich studentek, przybranych w obcisłą princesse sukienkę, długą do kostek i rozciętą z boku aż do kolana. Te zmodernizowane szatki nosi się jednak tylko na ulicy. W domu Japonka zakłada kimono.

Specjalne szaty przewidziane są na ceremonię ślubu. Japońska panna młoda, opuszczając dom rodziców, nakłada kimono białe — znak żałoby. Znaczący ono, że młoda kobieta odtąd umarła dla rodziców. Z chwilą gdy przystąpi próg domu męża, zmienia je na kimono szkarłatne, symbol narodzin nowego życia. Na ślubnym kimonie jest wyhaftowana: sosna, bambus i kwiat śliwy — co ma symbolizować: wierność, giętkość, czyli posłuszeństwo, i czystość myśli. Była własnością rodziców, stanie się własnością męża, po tym syna — do siebie samej należeć będzie dopiero po śmierci.

Czy znasz moją Matkę?

Czy znasz moją matkę? — Tam stoi, w tym sklepie, No, chodź ze mną bliżej i przypatrz się lepiej: tu stoi dzień cały — zmęczona, i strasznie nas kocha — o, popatrz — to Ona. A moja jest tutaj — tu, przy tej maszynie, jak śpieszą jej ręce, najdroższe, jedyne, z tej pracy — aż płonie jej twarz, tak zawsze się spieszy — o, tutaj ją masz. A mojej nie znacie? — To matka kochana, to ona gazety przynosi wam zrana,

Drobiazgi kobiece

KIEDY DZIECKU WYRASTAJĄ ZĘBY? Wyrzynanie się ząbków u niemowląt połączone jest zawsze z poważnymi dolegliwościami i dlatego budzi niepokój u wielu troskliwych mamus. Wyjaśnić trzeba więc od razu, że dolegliwości te, jak: brak apetytu, niespokojny sen, większe ślinienie się, spowodowane są nie tylko ząbkowaniem, ale i rozwojem gruczołów układu trawienia.

Mleczne zęby pojawiają się w następującej kolejności: średnie 2 zęby przednie u dołu wychodzą w miesiącu 6-tym a wypadają w roku 7; przednie u góry wychodzą w miesiącu 8-mym, a wypadają w roku 8-mym. Boczne dwa zęby przednie u góry wychodzą w 10-tym, a następne ostatnie 4 drugie trzonowe zęby wychodzą w miesiącu 30-tym, wypadają zaś w roku 12-tym.

Zęby mleczne, których jest 20, wypadają, jak już wiemy, natomiast 8 zębów trzonowych ukazują się tylko raz i to pierwsze cztery około 5-go roku życia, a drugie cztery około 13-go. T. zw. zęby mądrości przebijają się dopiero między 16 a 24-tym rokiem i wtedy dopiero człowiek posiada pełnię uzębienia.

Opóźniające się ząbkowanie wymaga porady lekarza, gdyż bywa zazwyczaj oznaką „choroby angielskiej”, czyli krzywicy. Zęby, nawet mleczne, trzeba poddawać stałej kontroli dentysty, gdyż pruchniejące i nielezione stają się wylęgarniami bakterii. Nie trzeba chyba dodawać, że dziecko od najwcześniejszych lat trzeba przyuczać regularnego mycia zębów.

MOLE PASJAMI LUBIĄ wyżerać plamy słodkie i tłuste na dywanach. Przed trzepaniem dywanów należy takie plamy zaprać w rozgotowanym, barskim mydle i wyczyścić twardą ryżową szczotką. Po zapraniu, dywan dobrze wysuszyć.

GEŚIĄ SKÓRĘ, WYSTĘPUJĄCĄ chronicznie na zewnętrznej powierzchni rąk i nóg w postaci drobnych guzków, lecz się częstymi kąpielami gorącymi, z dodatkiem soli aromatycznych. W kąpeli używać mydła leczniczego i szorować ostrą szczoteczką. Przeciwdziała geśiej skórze picie tranu i światłolecznictwo.

OD KIEDY NIEMOWLĘTOM PODAWAĆ JARZYNĘ? Pokarm matki jest najlepszym odżywieniem dla dziecka, ale tylko do pewnego czasu, to znaczy mniej więcej do 5-go miesiąca życia. Przyczyną tego jest fakt, że pokarm kobiecy, jak również mleko krowie, zawiera bardzo mały procent żelaza, tak iż trzeba go dziecku dostarczyć w odpowiednim pożywieniu pod postacią jarzyn. Jarzyny zawierają ponadto szereg witamin, niezbędnych dla rozwoju młodego organizmu, sole mineralne i błonnik. Ilość jarzyn podawana 5—6 miesięcznemu dziecku powinna wynosić nie więcej, jak sześć łyżeczek.

CZEGO NALEŻY UNIKAĆ PRZY JEDZENIU? W „Kobiece w świecie i w domu” znajdujemy szereg cennych rad, czego nie należy robić, aby sobie nie zaszkodzić na zdrowiu. A więc unikajmy:

- 1) spożywania bardzo gorących potraw i płynów, gdyż niszczy to emalię zęba i spowoduje schorzenia żołądka,
- 2) spożywania zbyt kwaśnego chleba, gdyż powoduje to powstawanie pryszczki i wągrow,
- 3) przyprawiania zbyt obficie potraw mięsnych solą i korzeniami, gdyż powoduje to pryszczki na twarzy i przedwczesne starzenie się,
- 4) jedzenia na stojąco lub w pozycji bardzo pochylonej. W pierwszym wypadku mięśnie brzucha są zbyt wyprężone, — w drugim przypadku dolna część brzucha jest zanadto przygnieciona, co przeszkadza w trawieniu. W obu wypadkach pojawia się jako następstwo i rezultat — nieczysta cera.
- 5) czytania przy jedzeniu, gdyż wtedy natężamy jednocześnie narządy trawienia oraz nerwy mózgowe; spowoduje to przedwczesne zmarszczki.

tak ciężko — po schodach — na górę.
— Czy lepsza na świecie jest która? —
A moja codzienne przychodzi wieczorem,
i lampę mi gasi i ściąga w dół store,
i mówi — jak anioł słodko:
— śpij dobrze, śpij zdrowo me złotko. —
A moją czy znacie? A moją ty znasz?
Wiesz jakie ma ręce? wiesz jaką ma twarz!
A jakie ma serce — czy wiecie?
Najlepsze, najdroższe na świecie.

Bolesław Gołubiec

Pięć lat w służbie dla Społeczeństwa i Narodu *)

Zjazd dzisiejszy jest zjazdem o znaczeniu przełomowym: zamyka pięcioletni okres chlubnej służby ZPM'u dla Społeczeństwa i Narodu oraz jednocześnie jest zapoczątkowaniem na naszym terenie nowej epoki organizacyjnej.

5 lat temu na tej samej sali, wypełnionej po brzegi delegatami i przedstawicielami poszczególnych organizacji młodzieżowych, z tej samej mównicy padło po raz pierwszy u nas hasło skoordynowania młodych sił, scementowania inicjatywy i zapału oraz skryształowania ideologii młodego pokolenia.

Deklaracja, która w ogólnych zarysach precyzowała tę ideologię, oraz nakreśliła ramowy plan działania powołanego na tym Zjeździe ZPMK, jako organizacji skupiającej całą młodzież, została przyjęta burzą niemiłkających oklasków.

Minęło w robocie gorączkowej pięć lat. Wszystko, co było zadeklarowane na pierwszym zjeździe przed Społeczeństwem i Narodem zostało przez ZPM możliwie zaszczytnie zrealizowane.

Włożony trud i energia — zatracone na wyrobienie w szeregach młodego pokolenia poczucia wspólnoty narodowej i kulturalnej, na skryształowanie programu ideowego i ujęcie wszystkich poczynań młodzieżowych w jednolity i mocny system — dały jak najwspanialsze wyniki.

Prawdy i zasady, jakim hołdował w swej pięcioletniej pracy ZPM, okazały się jak najbardziej twórcze i pozytywne. Z odmetów niezdecydowania, ospałości i wzajemnej niechęci, jakie charakteryzowały naszą młodzież z przed pięciu laty, ZPM potrafił wykręcić głęboko pojęte poczucie obowiązku społecznego i przynależności do Narodu, oraz wypłenić z psychiki młodego pokolenia niezaradność, chwytliwość, brak zdecydowania i zwątpienie we własne siły.

ZPM swoim skrzydłem opiekuńczym obejmował całą myślącą i twórczą młodzież bez różnicy pochodzenia i przynależności społecznej. Każdy znalazł tu sobie miejsce: ktokolwiek był zdolny i chętny do pracy dla dobra Społeczeństwa i Narodu. Swoją wyteżoną pracą organizacja potrafiła zbudować trwały pomost między młodzieżą miejską i wiejską, obejmując w ten sposób swym programem organizacyjnym i ideowym całość zagadnień młodzieżowych. Nie ma dzisiaj takiego zakątka w zamieszkiwanym przez nas państwie, do którego nie sięgałyby wpływy i opieka ZPM: tam, gdzie nie można było tego uczynić w formie zorganizowanej, robiło się to drogą nawiązywania stosunków osobistych z poszczególnymi osobami, które skutecznie pośredniczyły w propagowaniu idei ZPM.

Od zarania swej działalności ZPM poświęcał znaczną część swych wysiłków młodzieży wiejskiej, która była dotychczas całkowicie zaniedbana.

We wszystkich liczniejszych ośrodkach polskich powstają natychmiast filie, zaczyna się gorączkowa praca. Zarząd Główny dokłada maksimum starań, by program filii wiejskich był wszechstronny, a więc obejmujący zarówno stronę ideową, jak i praktyczną. W tym celu zostaje powołany do życia przy Zarządzie Głównym Referat Przystosowania Rolniczego ze specjalistą — instruktorem na czele. Przystosowanie to było zakrojone na szeroką skalę. Prawie przy każdej większej filii powstawały zespoły przystosowania rolniczego, które wydawnie pracowały nad podniesieniem fachowego wykształcenia młodzieży wiejskiej. Praca ta została, co prawda, prędko przerwana, ale to już z przyczyn od kierownictwa ZPM niezależnych.

Młodzież wiejska, trzeba to stwierdzić, wykazała dużo zapału i energii. Toteż, mimo wszelkich trudności, na jakie natrafia robota organizacyjna w filiach wiejskich, wyniki są najzupełniej zadawalające. Dowodem tego jest ilość delegatów reprezentujących filie wiejskie na dzisiejszym zjeździe.

Jeśli chodzi o robotę filii położonych w większych lub mniejszych ośrodkach miejskich, to była ona może nieco lepsza, choć tak samo wymagała dużo energii i doświadczenia.

I tylko dlatego, że wytyczne, którym hołdowała organizacja w swojej pracy społecznej i organizacyjnej, były nacechowane troską o dobro Społeczeństwa i Narodu, mimo wszystkie trudności, które nieustannie się piętrzyły na przestrzeni ubiegłych pięciu lat, ZPM nie przeżył najmniejszego

wstrząsu ani załamania, ani też nie dopuścił do odchylenia od raz wytkniętych linii rozwojowych. Do nakreślonego celu ZPM dążył po przez rzetelną i dobrze pojętą pracę.

Nawet w tych krytycznych momentach, gdy wszystkie inne organizacje pod naciskiem najprzeróżniejszych okoliczności albo musiały się ograniczać albo — niekiedy — w całości nawet zaniechać jakiegokolwiek bądź pracy, ZPM nie wycofał się ani chwilę z raz zajętych pozycji. Przez cały czas swego istnienia kroczył odważnie na czele czynniejszych organizacji na naszym terenie.

W momencie obecnym, kiedy nadeszła chwila próby dojrzałości ideowej i organizacyjnej naszego społeczeństwa, ZPM pierwszy potrafił należycie ocenić sytuację ZPM rozumiał, że zadanie, jakie nakłada na nas rzeczywistość historyczna i rzeczywistość codzienna, można wykonać tylko zjednoczonymi siłami całego społeczeństwa, bowiem tylko tą drogą potrafimy nadać naszemu społeczeństwu faktyczną wagę gatunkową.

Przejawy dokonywującego się życia zmuszają nas do wyciągnięcia odpowiedniej nauki. I jest rzeczą zrozumiałą, że, jeżeli nie potrafimy wyciągnąć tej nauki, jeżeli nie potrafimy iść z duchem czasu i dostosować się do wymogów chwili obecnej, to samo życie, płynące wartkim potokiem, zmiążdży nas do reszty.

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI
Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmuję obstalunki na
męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według
najnowszych mód.

Olgierd Natałko

Pięcioletni dorobek ZPM *)

Każdy z nas — gdy, po latach nieobecności, wracał w strony uroku swego dzieciństwa i marzeń szkolnych, w strony, które nasza natura ze czcią w pamięci chowa — patrzył na nie z sentymentem i podziwem. Dziwił się, jak czas po latach, gąsny dołem poszli szukać, a niedołą dzielić, ułożył w krainie naszej młodości pierwszej, z zupełnie szarych i skromnych kątów rodzinnych — prześliczną mozaikę. W sadzie stara ława w ziemię osunęła się, a jabłoń się rozrosła, dzikie wino już pod dach chatę oplotło, tu i ówdzie ścieżka nowa, a na pagórkach, gdzie wiatr hulał — rośnie młody las.

Wielka jest potęga zmiany. Czarujące jest oblicze miejsca, gdy odejść i po latach doń wrócić. Patrząc na rzeczy z dozą naturalnego sentymentu i podziwu. Wydaje się po prostu niemożliwym, by na tak szorstkim i porośniętym osiką miejscu mógł rosnąć młody las. A wyrósł. Wyrósł siłą swej krępej natury, korzeniami przeorał ziemię, konarami swymi zmienił plastycznie widnokrąg: szumi, żyje i rośnie. Szumi, żyje i rośnie siłą swego gatunku.

Trzeba odejść, potem wrócić, a wtedy łatwiej będzie zobaczyć, jak to stało się w okolicy, gdzie wyrósł ten młody las. Trzeba odejść do czasu, gdy na pagórkach wiatr przestał hulać, a przyszli siewcy.

Oto rok 1933-ci. Czwartego czerwca zbiera się pierwszy Walny Zjazd. Start i wymarsz do pracy. W chaosie starań, żadnym rachunkiem nieopieczonych zabiegów, mechanizm organizacji wyteżenie pracuje, układając konstrukcje naszej sprawy. Powstają filie. Na ten proceder składał się rok czasu: 18-ta filia i ostatnia powstaje bowiem 11. marca 1934 roku.

ZPM, powstając obok ówczesnego Zjednoczenia Narodowego, musiał być z natury rzeczy dopełnieniem sprawy polskiej. W każdym czasie i miejscu, kiedy naszym ojcom mogło zabraknąć brawury i werwy, rąk młodych i żywotności — mieliśmy iść

Wszystkie nasze poczynania muszą być ściśle dopasowane do wymogów chwili bieżącej i okoliczności.

Rzeczywistość codzienna i rzeczywistość historyczna nie tylko na jednostkę, lecz — w tej samej mierze — wywiera swój wpływ na całe społeczeństwa i tylko te społeczeństwa potrafią wypełnić swe zadania wobec Narodu i Państwa oraz innych społeczeństw, które pójdą z duchem czasu, zrozumieją swoje przeznaczenie i oceną należycie swe potrzeby.

Idee, którym służymy i dla których pracujemy, są i powinny być niezmiennie, lecz metody i środki działania, za których pomocą wcielamy je w życie, mogą być jak najczęściej udoskonalane i przystosowywane do tych warunków i okoliczności, w jakich jesteśmy zmuszeni te idee realizować. Te metody, jakimi posługiwaliśmy się kilka lat temu, są dzisiaj przestarzałe. Są przestarzałe z tej prostej przyczyny, że życie poszło naprzód, że zasadniczo zmieniły się warunki nas otaczające. Kto chociaż pobieżnie śledzi wypadki, dokonywujące się na szerokim świecie, ten niewątpliwie się przekonał, że co pewien czas wszystkie państwa zmieniają systematycznie zewnętrzne formy współzycia zbiorowego, a co za tym idzie — muszą je również zmieniać społeczeństwa zamieszkujące w granicach tych państw.

Dzisiejszy nadzwyczajny zjazd, mający zadecydować o nowej formie organizacyjnej, dostosowanej do warunków obecnych i idącej w parze z duchem czasu — jest świadectwem tego, że rozumiemy swoje poslannictwo dziejowe na naszym terenie, jest świadectwem, że nie zasklepiliśmy się w patriotyzmie lokalnym i organizacyjnym, lecz potrafiliśmy śmiało spojrzeć w przyszłość i należycie ocenić potrzeby naszego dzisiaj i jutra.

Dzisiaj deklarujemy przed Społeczeństwem i Narodem, że, po wypełnieniu swego zadania, jako ZPM, stajemy wysuwając maksymalny program do dalszej służby pod hasłem: ZAPAL, ENERGIĘ I DOŚWIADCZENIE ODDAMY DLA DOBRA SPOŁECZEŃSTWA I NARODU.

BOLESŁAW GOŁUBIEC

na wyreke. A przede wszystkim — mieliśmy stanowić o młodym pokoleniu polskim. W 1934 roku Zjednoczenie rozwiązuje się, podpadając pod paragraf prawa, zakazujący istnienia organizacji politycznych. Proste i jasne: po ojcu syn staje do orki. I stanął. A oral gdzie jeno ostrze pluga sięgało: kręcił plugiem jak rylcem, zginał się a oral.

Przejęty ciężar spadku stał się naszym nie-deklarowanym obowiązkiem. W całym szeregu ośrodków staliśmy się jedynymi wyrazicielami pracy polskiej, bo i szkoły polskie likwidowano. Ledwo powstała organizacja młodych, której krok musiał być matkowany przez społeczeństwo starsze, już na początku swego istnienia tu i tam musiała podjąć się roli wychowawcy. I podjęła się. Cały legion spraw wychodził poza naturę naszego obowiązku młodzieżowego, a pozycja zajęta po Zjednoczeniu Narodowym podniosła nas do rzędu instytucji najgłówniejszej na terenie.

W rozkręconym mechanizmie naszej organizacji przewinęła się różna praca. Dzień każdy układał nowe potrzeby, każda praca schodząca z rubryki załatwień uczyła nas nowych koncepcji, którymi znów uzupełnialiśmy potrzeby dnia dzisiejszego. Wiele naszej inicjatywy po nie wytrzymaniu próby życiowej, zepchnęliśmy do lamusa, wiele poczyzna swawolą paragrafu prawa zostało zniweczonych. Pamiętamy szeroko zakrojone przystosowanie rolnicze. Akcja ta niedługo po swoim urzenu światła dziennego musiała odejść do szafy z aktami. Inne laborośle skrzętnie hodowaliśmy, że wyrosły nam jak pniaki.

Oto pierwsi poprowadziliśmy pracę świetlicową. Praca ta utrwała się coraz szerzej i głębiej. Rogatym przeglądem swego materiału, poprzez pogadankę i śpiewkę ludową, książkę i grę towarzyską,

*) Przemówienie wygłoszone na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Delegatów ZPM 6. b. m. w Daugawpils.

AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Pod sztandarem zjednoczenia narodowego

Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów ZPM

W dniu 6. czerwca b. r. odbył się w Daugawie Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie. Przedstawiciele filii ZPM przybyli na swój zjazd licznie i tłumnie. Na 105 możliwych delegatów — na zjazd stawili się 90 pełnoprawnych przedstawicieli Związku. Zjechał się ze wszystkich ośrodków terenowych, gdziekolwiek dadzą się zanotować przejawy zorganizowanego życia społecznego. Z delegatami przybyli również goście — członkowie Związku — nie tylko z miejscowej filii w Daugawpils, lecz i z bardziej odległych.

Zjazd zagał prezes Związku p. Włodzimierz Ibratowicz, podkreślając zadanie nadzwyczajnego zjazdu oraz rolę ZPM, jako inicjatora i realizatora idei konsolidacji na terenie Polonii łotewskiej.

Prezes ZPM mówił m. in.:

„Zjazd dzisiejszy, w dniu Zielonych świąt, świąt rozkwitu, przeprowadzamy pod znakiem zjednoczenia. Nie będziemy czytali długich sprawozdań z naszej działalności, nie będziemy dokonywali nowych wyborów do władz. Mamy natomiast wszyscy jak tu jesteśmy zebrani spolem i zgodnie zastanowić się nad najważniejszą sprawą, sprawą scalenia społeczeństwa polskiego w Łotwie w jednej organizacji, pod jednym wezwaniem i dla jednego celu.

Nie wątpię, że walny zjazd delegatów Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie wyniesie rezolucje i uchwały, które potwierdzą inicjatywę Zarządu Głównego. Jestem prze-

konany, że jak przez 5 lat swego istnienia i roboty, tak i dziś, w przełomowym momencie, wykażemy i udowodnimy raz jeszcze, że wszystko, co jest związane z interesem najżywością całej ludności polskiej w Łotwie, nie jest nam obce, że jest bliskie sercu i umysłom.

Wszak od pięciu lat wszystkie swe siły oddaliśmy sprawie, której na imię jedność...

I w przyszłość pójdziemy ramię w ramię w zgodnym rytmie kroków z całym społeczeństwem polskim w Łotwie. A trzeba dodać, że pójdziemy jako awangarda, jako kadra czołowa, pójdziemy na przedzie, wszystko jedno, czy się to podoba czy nie różnego rodzaju maruderom i niezadowolonym, którzy wolą mdle ciepło ciasnego zapiecka niż trudy marszu i otwarte przestrzenie szerokich możliwości.

Na to nie ma rady. Jesteśmy skazani na przedowanie, bo w nas, młodych, jest prężna wola, co trudów się nie boi, jest ostra myśl, co ciasny krąg ustalonych, lecz zwietrzałych pojęć potrafi przebić, jest serce, co wszystko wzniosłe, szlachetne i wielkie gorąco potrafi umiłować.

A to są wartości największe, które mówią same za siebie. Nie sposób ich nie zauważyć lub pominąć. Wartości te wniesiemy — do Zjednoczenia Polaków w Łotwie.

Na zakończenie swego przemówienia prezes ZPM przywitał obecnego na zjeździe przedstawi-

ciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. inż. Grabowskiego, członków Rady ZPM z prezesem p. Jarosławem Wilpiszewskim na czele oraz wszystkie delegatki i delegatów.

Na przewodniczącego Zjazdu przez akklamację został powołany p. Włodzimierz Ibratowicz. Przy stole prezydialnym w charakterze wiceprzewodniczących zasiadli pp.: B. Bogdanowicz z Jasmuizy oraz A. Kłopcanow z Liepaja. Na sekretarzy zostały powołane pp.: W. Chlewicka z Rygi i Bieluzówna z Demenu.

Jako pierwszemu przewodniczący Zjazdu udziela głosu p. Prezesowi Jarosławowi Wilpiszewskiemu. Następnie przemawiają pp.: Bolesław Golińiec, Olgierd Natałko i red. Mamert Miż-Miszyn. Wszyscy wymienieni mówcy podkreślili z jednej strony dorobek ZPM, z drugiej zaś uzasadniali potrzebę złączenia wszystkich sił narodowych w jednej organizacji.

Zrozumiałą aprobatę znalazło wystąpienie p. M. Giedroyc-Juraha, który w doskonały sposób odpowiedział wszystkim tym, którzy zawczasu się troszczyli o osobę prezesa czy władze przyszłej organizacji, stwierdzając, że nie osoba, lecz idee muszą kierować zjednoczonym społeczeństwem.

Zjazd przeszedł w szczególności podniosłym nastroju, na który złożyła się waga omawianych zagadnień, rzeczowe podejście do sprawy referentów oraz ogólne zrozumienie doniosłości zagadnienia przez ogół delegatów.

Przed zamknięciem obrad p. prezes Jarosław Wilpiszewski zwrócił się w serdecznych słowach

żywą gazetkę i aktualia z życia związkowego, przegląd prasy i taniec ludowy — świetlica znalazła się u nas w miejscu koniecznych składników pracy gromadnej.

Inicjatywa stworzenia biblioteki wędrownej dała zaszczytne i chlubne świadectwo ofiarodawcom, przyczyniła się do możliwości puszczania książki polskiej na wieś. Dziś biblioteka ta jest w składzie naszej wielkiej biblioteki otrzymanej po Zjednoczeniu Narodowym.

Okazja uczczenia drogiej dziejowej pamiątki polskich zawsze jest z naturalnego nam obowiązku wykorzystywana. Obchody 3. Maja urządzamy w całym szeregu ośrodków. Pamiętamy zawsze o Wielkim Marszałku, a w rocznicę Jego śmierci urządzamy akademię żałobną. W rocznicę powstania Listopadowego i w rocznicę odzyskania Niepodległości Łotewskiej urządzamy obchody.

Prowadzimy szeroką pracę sportową. Nasze boiska — często usubnieży w gospodarstwie kawał nieduży — trawą nigdy nie porastają. Tętno pracy sportowej jest zawsze żywe i regularne. Ten i ów wyczyn byłby nawet na miarę państwową.

Prowadzimy szeroką akcję wychowania fizycznego. Dwa obozy nasze: w Prezmie pod Rezekne i na Stropach pod Daugawpils, przeprowadzone przez fachowców, wzbogaciły szereg naszej braci sportowej o podstawowe wiadomości z dziedziny wychowania fizycznego.

W Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy brałmy czynny udział.

Co roku przeprowadzamy Święta Sportu Polaka. Jest to manifestacja naszej tężyzny fizycznej i dorobku. Jest to jednocześnie sprawdzian naszych zdolności organizacyjnych na szerszą skalę.

Urządzamy różne — przeróżne zawody sportowe.

Jedyni na terenie propagujemy Polską Oznakę Sportową. Wprowadzona przez nas przeszła już próbę życia. Choć pozbawiona swej atrakcyjności, jaką jest możliwość noszenia odznaki, ma za sobą licznych zwolenników rok roku przystępujących do prób.

Urządzamy wycieczki krajoznawcze. Dźwina do Rygi, do Krasławia, wycieczki rowerowe, piesze — w gościnę do współziomków — a niejedną wycieczkę mieliśmy po różnych trudnych szlakach

wodnych. Zimą organizujemy krótsze i dłuższe wycieczki narciarskie.

Prowadzimy pracę teatralną. Istniejące przy filiach zespoły amatorskie raz po raz sygnalizują przedstawienia. Przebogata wiązanka materiału scenicznego przesłała tą pozycję. Specjalne swą oryginalnością, brawurowe i precezyjne rewie sportowe i utwory inscenizowane są nie lada zjawiskiem. Sprowadzaliśmy zespoły artystyczne z zagranicy (z Polski). Prowadzimy składnice i warsztaty kostiumów i rekwizytów teatralnych.

Teatrzyki kukielki przynoszą w swym dorobku niespożyte wartości wychowawcze dla dziatwy polskiej. Rola tej naszej agendy swą bezpośredniością, dynamiką, szczerością środków, jakimi się posługuje w płaszczyźnie duszy dziecka, łaknącego wrażeń artystycznych, prostotą koncepcji technicznej, a nade wszystko — lalką — tym przyjacielem słodkiej epoki dzieciństwa — staje się coraz bardziej niekwestionowaną wartością. Język bajek kukielkowych jest językiem dziecka, polski język dziecka jest skarbnicą naszej ludowości.

Z teatrzykiem kukielki wyjeżdżaliśmy na występ za granicę.

Czytelnictwo polskie, jako podstawę naszego duchowego istnienia, propagujemy w każdym czasie i w każdym miejscu. Stoły w naszych świetlicach patrzą się okładkami druków, bogacą nas o wiadomości ze świata, tamtego zaciekawiają bratnim życiem na Obczyźnie, tego nasycają wiadomościami specjalnymi, a wszystkich nas uczą po prostu słowa polskiego.

Odczyty u nas są zjawiskiem częstym i gestym. Ten sposób oddziaływania, zawsze w formie dostępczej, prowadzimy jako planową akcję. Wiązanka tematów, jaka przeszła przez nasze usta, a doszła do naszych uszu (aparatem nie zanotowana), jest naszym świadectwem współszkolenia się i zdolności. Urządzamy wieczory dyskusyjne.

Istnieją w kilku ośrodkach orkiestry nasze. Są to zespoły stałe, a wnoszą do naszego dorobku dziedzinę kultury muzycznej. Niemal każdy ośrodek wiejski posiada „muzyki”, które spełniają praktyczne przysługi podczas licznych zabaw tanecznych.

We wszystkich prawie ośrodkach mamy odbiorniki radiowe. Ta błoga współczesność kontaktuje nas z tym, co drogie. Na wsi szczególnie radio jest naszym przyjacielem, wnosi do świetlicy ducha, wzbogaca i cieszy.

W wielu ośrodkach mamy chóry. Tradycja pieśni nie jest nam obca. Wieś w swym rozłożystym spokoju prowadzi życie ujęte granicami domu rodzinnego, pola i kościoła. Toteż areną działalności naszych chórów wiejskich są nawy latgalskich kościołów.

Prowadzimy akcję religijną. Urządzamy widowiska i odczyty religijne. Urządzamy wspólne spowiedzi.

Nasze zwyczaje ludowe, czy to choinka w dzień Narodzenia, święty Jan, Andrzejkki, zapusty czy święcone tu i tam są uszanowywane tą czy inną uroczystością.

Dusza Narodu Polskiego, która nakazuje kobiecie — Polce stać równie na straży ideałów narodowych, być współwyznawcą zamiarów i współtowarzyszem pracy nakazała i naszej koleżance związkowej zszeregować się. Praca w sekcjach kobiecych podąży u nas pewnym krokiem.

Żywotność nasza ma swe odzwierciedlenie w trybunie młodych — „Awangarda”. Głos młodego pióra Organizacji jest rzecznikiem przybieranych kształtów naszej pracy. Podajemy każdą istotę do wiadomości społeczeństwa.

Tak oto telegraficznymi skrótami zanotowany wygląda dorobek naszej pięcioletniej pracy. Dorobek dający się zanotować. Lecz istnieje jeszcze wielka błądząca parada wszystkich „ale” i „coś”, które w formach rzeczywistości stanowią drugą połowę wysiłku. Ale tej przecie żadna siła nie zanotuje! Prócz tego, że w naszej ziemi osika porośla trzeba było kłaść ziarno, trzeba było też po gospodarstwu ją odchwasczać, by lichosć siewu nie zagłuszyła. Różne słomiane trawki, rachityczne i nie wiadomo po co pnące się ku górze (jakby nie wiedziały o tym, że wyżej siebie nie przerosną) marudziły naturalny rozrost, aż w końcu ginęły jednak samobójczo.

Dzisiaj, wracając, po generalnym wymarszu w roku 1938, na próg rodzimny, widzimy, że niby jest wszystko, jak było, lecz dziwnie inaczej wygląda. Rola sęczy wilgocią, a czarna, a żywna! Z okna świat rumiejszy i malwy kwitną. Jabłoń się rozrosła, a wielka, a ciężarna! A nade wszystko: na pagórkach, gdzie wiatr szumiał — rośnie młody las.

Wielka jest potęga zmiany.

OLGIERD NATALKO

do przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wyrażając uznanie tej instytucji za jej owocną pracę nad sprawą Polonii Zagranicznej. Przedstawicielowi światowego Związku Zjazd zgłosił długotrwałe, serdeczne owacje.

Zamykając zjazd przewodniczący podkreślił, że, podejmując zakładanie fundamentów pod nową organizację, młodzież związkowa czuje zrozumiały żal, że trzeba wyjść z własnego domu, żal płynący z przywiązania do własnej organizacji, do własnych tradycji i ustalonego porządku — wszakże rozumie i wie, że tylko wspólnym wysiłkiem da się dźwignąć nowe wielkie dzieło zjednoczenia.

Następnie zostały zgłoszone i jednomyślnie przez Zjazd przyjęte następujące rezolucje:

REZOLUCJA I

Walny Zjazd Delegatów Związku Polskiej Młodzieży zebrany w Daugawpils 6. czerwca 1938 roku upoważnia i upelnomaccia Zarząd Główny do przeprowadzenia wszystkich formalności potrzebnych do połączenia się ZPM z innymi organizacjami niemieckimi o charakterze kulturalno-oświatowym i sportowym, jak również do opracowania i podpisania statutu nowej organizacji w porozumieniu z organizacjami, które przystąpią do utworzenia zjednoczonej organizacji.

REZOLUCJA II

Walny Zjazd Delegatów z radością wita uchwałę Walnego Zebrania Polskiego Tow. Oświaty, które bez zastrzeżeń podjęło realizację rzuconego przez ZPM hasła zjednoczenia oraz uchwałę Walnego Zebrania Towarzystwa „Warta”, które również zgłosiło swój akces do Zjednoczenia.

Walny Zjazd Delegatów wyraża nadzieję, że, w zrozumieniu doniosłości zjednoczonej siły społecznej, pozostałe organizacje polskie o charakterze kulturalno-oświatowym i sportowym oddadzą swoje siły idei zjednoczenia.

REZOLUCJA III

Walny Zjazd Delegatów Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie wyraża gorące uznanie i podziękowanie Zarządowi Głównemu za inicjatywę połączenia w jedną całość organizacyjną polskich organizacji społecznych i kulturalno-oświatowych w jedną całość.

Walny Zjazd wyraża przekonanie, że tylko zjednoczone społeczeństwo polskie będzie w stanie podolać tym zadaniom, jakie przed nim wysuwa życie.

Na znak aprobaty rezolucje powyższe zostały przyjęte długotrwałymi oklaskami.

* * *

Wieczorem w umajonej brzoźkami sali ZPM odbyła się zamknięta zabawa taneczna dla delegatów i członków. Chętnych do zabawy nie zbrakło, mimo zmęczenia podróżą i obradami. Do tańca niezmiernie przygrywała orkiestra p. Rakowskiego.

12-go czerwca b. r. o godz. 16. (4. po poł.) w ogrodzie kościoła Chrystusa-Króla (Ryga, Meza просп. 86) odbędzie się KONCERT w celu zasilenia kasy na potrzebę budowy kościoła.

Wejściowe od Ls 0,20 do Ls 1,—.

Wszystkich zaprasza uprzejmie

PROBOSZCZ

Ciekawostki

Ze świata sportowej... głupoty

Gdy amerykański badacz stratosfery Elkins wyjawiał swój plan wlotu nowym balonem na wysokość 25.000 metrów, zgłosił się do niego niejaki Earl Green z Chicago i wręczył mu czek na kwotę 800 dolarów, prosząc, ażeby mógł odbyć podróż z swoją narzeczoną, dwoma świadkami i urzędnikiem stanu cywilnego i wziąć ślub na wysokości 25 kilometrów. Elkins musiał odmówić Greenowi, bo latające laboratoria, jakimi posługują się dzisiaj jeszcze badacze stratosfery, nie nadają się do celów zawierania małżeństw. Earl Green opuścił wściekły uczoność, wynajął sobie wielki samolot i poślubił Mary na wysokości 9.000 metrów. W ten sposób zdobył rekord najwyższego ślubu powietrznego.

Takie śluby są charakterystyczne dla Ameryki. Tłumaczą się one potrzebą Amerykanów, żyjących w atmosferze nieustannych sensacji, ażeby chociaż raz widnieć na szpaltach dziennika. Różne sportowe wyczyny, jak siedzenie na drzewie, skakanie na jednej nodze lub plucie na odległość — nie są zawsze rzeczą prostą. Ale ożenić się może każdy, kto nie jest już żonaty. Narzeczoną musi sobie jednak łamać głowę, w jaki najbardziej sensacyjny sposób ceremonia ma się odbyć, a gdy wpadnie na dobry pomysł może być pewny, że nie tylko wieczorne dzienniki zamieszczą odpowiednią notatkę, lecz również pisma ilustrowane dadzą zdjęcia ze ślubu.

Dwie młode parę w Stanach Zjednoczonych próbowały wziąć ślub w blokach lodu. Tylko małe dziurki w blokach umożliwiały wypowiedzenia obowiązkowego „tak”. Jedno z małżonków nabrało się kataru. Drugie małżeństwo trwało tylko 9 dni, bo młoda żona umarła na zapalenie płuc po takim ślubie w lodzie. Ślub na rołkach nie jest już nowością, na łyżwach odbył się również.

Szczególnością sensację wywołał ślub zawarty niedawno w Nowym Jorku na dnie morza. Są w Ameryce pary, które brały ślub w skrzyniach z meblami, w kostiumach kąpielowych, — na koniu i na gęzidłach.

Podobnie dzieje się w Ameryce z podróżami poślubnymi, które odbywają się w lodziach podwodnych, samolotach, nawet na buforach wozów kolejowych. Podróż poślubna pewnej młodej pary amerykańskiej polegała na tym że przez trzydzieści godzin bez przerwy jeździli dookoła Nowego Jorku — kolejke podziemnej...

go. Zwłaszcza hucznie i brawurowo odtąńczono mazura. Zabawa udała się znakomicie. Dopiero błękitny świt rozproszył rozbawioną młodzież. Wielu bezpośrednio z zabawy udało się na stację, by odjechać do domu.

Na froncie sportowym W Łotwie

— 10 B. M. W DNIU, W KTÓRYM ODDAJEMY NUMER NA MASZYNĘ, odbędzie się w Sztokholmie 11. lotewsko-szwedzkie spotkanie reprezentacji państwowych w piłce nożnej. W skład państwowej drużyny lotewskiej wchodzi jeden z futbolistów „Reduty” — Krupczas.

Dotychczasowe spotkania ze Szwecją dały Łotwie tylko jedno zwycięstwo w r. 1926 (4:1), w następnych latach porażki (r. 1927 — 0:2, 1928 — 4:0, 1929 — 10:0, 1930 — 5:0, 1931 — 6:0, 1934 — 3:1, 1935 — 3:0) albo remis (r. 1932 — 0:0, 1933 — 1:1).

— SZRADERS, JEDEN Z ŁOTEWSKICH LOTNIKÓW SZYBOWCOWYCH, ustalił ostatnio nowy rekord Łotwy na szybowcu „Auseklis”, utrzymując się w powietrzu na wysokości 2000 mtr. 3 godz. i 25 min.

— ZBIOROWA KOBIECA KOMENDA SIATKÓWKI Uniwersytetu Łotewskiego zwyciężyła zespół wileńskiego AZS (Akademickiego Związku Sportowego) 15:13, 1:13, 15:10.

Wśród nas

— UDZIAŁ W ŚWĘCIE SPORTU POLSKIEGO ZGŁOSIŁ, oprócz ZPM, Klub Sportowy Reduta i stowarzyszenie „Harfa”.

— LIPAWIANIE NA BOISKU FUTBOLOWYM W DAUGAWPILS. Dzielna drużyna piłki nożnej filii ZPM z Liepaja 6. b. m. spotkała się w grze towarzyskiej z DISK'iem. Mecz wywołał duże zainteresowanie wśród miłośników sportu piłkarskiego. Pierwsza połowa gry choć przeszła pod znakiem znacznej przewagi ZPM zakończyła się jednak wynikiem 1:1. Przy tym pierwszą bramkę dyskowej strzelili w pierwszych minutach gry.

W drugiej połowie ZPM nieustannie zagrażał bramce przeciwnika i uzyskał jeszcze 2 punkty, ustalając końcowy rezultat na 3:1.

Trzeba zaznaczyć, że lipawianie nie byli w najlepszej formie, gdyż zmęczenie długą podróżą niewątpliwie dało się odczuć.

Na meczu byli obecni liczni delegaci zjazdu ZPM.

NA BOISKU W DAUGAWPILS W KOLEJNYCH GRACH o mistrzostwo Latgalskiej Okręgowej Ligi Futbolowej 28. ub. m. „Harfa” zremisowała z LSB w stosunku 3:3, natomiast 25. ub. m. przegrała z kolejowymi aizsargami 3:1.

ZPM (filia w Daugawpils) poniosła dwie porażki: 29. ub. m. z ASK 13:0 oraz 1. b. m. z „Harfą” 7:0.

Należy podkreślić, że drużyna ZPM została oślabiona na skutek wyjęcia 4 graczy do wojska.

Za granicą

— POLSKA ZDOBYWA PUCHAR NARODÓW. W ub. sobotę na stadionie w Łazienkach w Warszawie rozegrano najważniejszy konkurs w tegorocznych międzynarodowych zawodach konnych — Puchar Narodów. Poziom ekip startujących w tegorocznych konkursach hipicznych był niezwykle wysoki. Warto przypomnieć, że Puchar Narodów zdobyła Polska w 1931 i 1933 r., Niemcy 1934 i 1936 r., Włochy w 1935 i Rumunia w 1937 r.

Ekipa polska startowała w nast. składzie: rtm. Komorowski, por. Skulicz, por. Pohorecki i rtm. Rylke. Ekipa niemiecka, najpoważniejszy przeciwnik jeźdźców polskich, była b. silna. Wystarczy wspomnieć, że w drużynie niemieckiej startował por. Momm na swych słynnych koniach Alchmist i Baccarat, rtm. Hasse na Torze i in.

Po pierwszym nawrocie Polskę prowadziła przed Niemcami różnica ¼ pk. Dopiero II. seria skoków przyniosła Polsce zdecydowane zwycięstwo. Ostateczna punktacja przedstawia się nast.: Polska 20¼ pkt., Niemcy 32, Turcja 54, Belgia 58, Francja 59, Rumunia 60¼.

Jedynym jeźdźcą, który przeszedł oba parcoursy bezbłędnie, był por. Bronisław Skulicz, który indywidualnie zajął też pierwsze miejsce.

— PIERWSZA TURA ŚWIATOWYCH MISTRZOSTW W PIŁCE NOŻNEJ, rozpoczęta 6. b. m., przyniosła sensacyjne spotkanie Polska — Brazylia w Strasburgu, zakończone, po dramatycznej walce, nieznacznym zwycięstwem Brazylii w stosunku 6:5. Pierwsza połowa gry kończy się rezultatem 3:1 dla Brazylii. W drugiej połowie Polacy wyrównują na 4:4. Zarządzone zostaje półgodzinna dogrywka. Końcowy rezultat eliminuje Polskę z dalszych rozgrywek.

Oto co pisze „Rits” na temat tej dramatycznej walki polsko-brazylijskiej na boisku piłkarskim:

— „Drużyna brazylijska zwyciężyła Polskę w walce, której podobnej trudno znaleźć w historii piłkarskich mistrzostw świata.

Brazylia przybyła do Europy jako dumna reprezentantka Południowej Ameryki i swego pierwszego przeciwnika — Polskę — traktowała na początku mało poważnie. Dopiero po polskim zwycięstwie nad Irlandią 6:0 zainteresowanie polsko-brazylijskim spotkaniem wzrosło. Spotkanie to wykazało, że drużyna Polski jest obecnie jedną z najsilniejszych jednostek piłkarskich w Europie.

Jakkolwiek pierwsza połowa zakończyła się rezultatem 3:1 dla Brazylii, to jednak dopiero w drugiej rozpoczęła się porywająca walka. Coraz pewniej i nieustępliwiej prowadzony napad polski osiągnął wyrównanie 4:4...”

W Warszawie rozeszły się wieści, że wynik meczu Brazylia — Polska zweryfikowany ma być na korzyść Polski na 3:0.

Powodem weryfikacji ma być rzekomo fakt, że Brazylijczycy podczas dogrywki wprowadzili dwu nowych graczy na boisko.

Pogłoski tej, którą notujemy z obowiązku dziennikarskiego, nie zdołaliśmy sprawdzić.

KTO WCHODZI DO FINAŁU MISTRZOSTW ŚWIATA? Jednocześnie z meczem Polska — Brazylia rozegrane zostały we Francji następujące mecze:

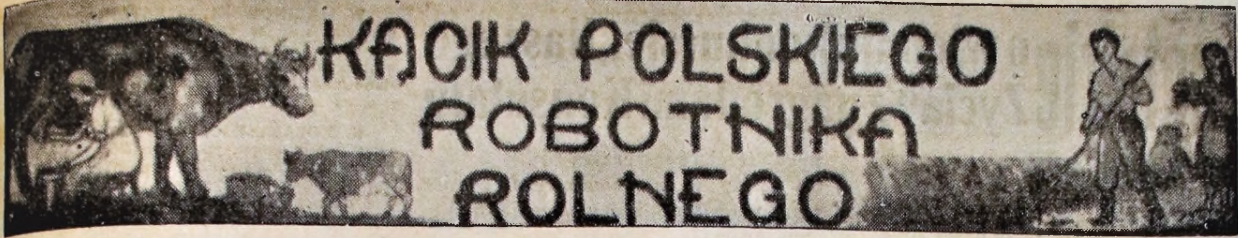
Czechy — Holandia 3:3,
Włochy — Norwegia 2:1,
Francja — Belgia — 3:1,
Węgry — Indie 6:0,
Rumunia — Kuba 3:3,
Niemcy — Szwajcaria 1:1.
Dwa ostatnie mecze zostaną powtórzone ze względu na wynik remisowy.

Czwierćfinały rozegrane zostaną 16. czerwca, a półfinały 19. czerwca.

PRZED POLSKIM LOTEM STRATOSFERYCZNYM. Warszawa. Rada naukowa i techniczna lotu stratosferycznego po zatwierdzeniu i skontrolowaniu planów powierzyła budowę gondoli stratosferycznej jednej z firm warszawskich.

W chwili obecnej próbna gondola z aluminium znajduje się już w robocie i zostanie wykończona w połowie lipca. Po przeprowadzeniu koniecznych prób i lotów z gondolą aluminiową, zostanie wykonana właściwa gondola ze stopu metalicznego jeszcze lżejszego niż aluminium. Jaki to będzie metal, ostatecznie jeszcze nie ustalono.

SZWECJA NIE WEZMIĘ UDZIAŁU W OLIMPIADZIE. Sztokholm. Szwecja, pierwszy kraj, który oświadczył w swoim czasie, że igrzyska olimpijskie nie mogą mieć miejsca w kraju, będącym w stanie wojny, — definitywnie postanowiło zrezygnować z udziału w igrzyskach olimpijskich w Tokio.



Komunikaty Konsulatu R.P. w Rydze

W sprawie zrywania kontraktów

Coraz częściej zdarza się, że robotnicy i robotnicy rolni, przyjeżdżający z Polski do Łotwy na prace rolne, po kilku dniach pobytu u gospodarza (pracodawcy) przeważnie z mało poważnych powodów porzucają lekkomyślnie robotę, mimo podpisanych umów (kontraktów pracy) i chcą powrócić do Kraju względnie zmienić pracodawcę dla często obiecanego tylko większego zarobku.

W związku z powyższym Konsulat R.P. w Rydze, w interesie samych robotników polskich, ostrzega przed skutkami, które wypływają z zerwania kontraktu (z przedwczesnego rozwiązania umowy) i przypomina, że za samowolne opuszczenie pracy gospodarz ma prawo zatrzymać robotnikowi jednomiesięczny zarobek oraz że, nie zależnie od zatrzymanego przez pracodawcę zarobku, za zerwanie kontraktu i przejście do innego pracodawcy robotnikowi grozi kara aresztu lub grzywny.

Robotnik może zawrzeć nową umowę:

1) jeżeli uzyska zaświadczenie policyjne, że umowa poprzednia została zerwana z przyczyn uzasadnionych.

2) Jeżeli, w razie dobrowolnego rozwiązania umowy, uzyska poświadczenie pracodawcy, że stosunek umowny rozwiązany został dobrowolnie przez obydwie strony (t. j. pracodawcę i robotnika);

3) po całkowitym ukończeniu terminu podpisanego kontraktu.

Przy zawieraniu nowej umowy — jeśli gospodarz obieca płacić większe zarobki, niż przewiduje kontrakt — robotnik wi-

nien dopilnować, aby nadwyżkę zarobków gospodarz koniecznie mu wpisał do kontraktu pracy. O ile gospodarz odmówi robotnikowi wpisania do kontraktu pracy przyrzeczonej nadwyżki zarobków, robotnik winien zaraz zwrócić się do właściwego Biura Pracy (t. zw. kantu) z prośbą o dopisanie nadwyżki. W razie odmowy dopisania nadwyżki zarobków przez Biuro Pracy, należy zawiadomić o tym Konsulat R. P. w Rydze.

W końcu Konsulat podkreśla, że, zwracając się do Konsulatu, należy kładorazowo wyrazić i dokładnie podawać:

a) numer i datę ostatniego pisma, otrzymanego w swojej sprawie z Konsulatu,

b) swoje imię i nazwisko oraz datę urodzenia,

c) szczegółowy obecny (w Łotwie) swój adres,

d) imię i nazwisko oraz adres gospodarza, do którego robotnik rości pretensje,

e) nazwę miejscowości Biura Pracy, do którego robotnik bezskutecznie już w swojej sprawie się zwracał.

Podając powyższe do wiadomości zainteresowanych robotników, Konsulat zawiadamia, że wszelkie przyjazdy do Konsulatu w tych sprawach, bez uprzedniego całkowitego zastosowania się do niniejszych informacyj, są bezcelowe i narażają robotnika jedynie na straty pieniężne, zbyteczne koszty podróży.

W sprawie nielegalnych przyjazdów do Łotwy

Od pewnego czasu do Konsulatu R. P. w Rydze zgłaszają się po zapomogę względnie o umożliwienie uzyskania im pracy w Łotwie robotnicy, którzy przyjechali tutaj bez paszportu (nielegalnie).

W związku z powyższym Konsulat wyjaśnia wszystkim zainteresowanym, że ta kategoria robotników powinna w jaknajkrótszym czasie powrócić do Kraju tą samą drogą, jaką przybyła do Łotwy.

Konsulat udziela pomocy jedynie tym obywatelom polskim, którzy legitymują się polskim paszportem zagranicznym.

Równocześnie Konsulat komunikuje, że każdy robotnik, obywatel polski, wyjeżdżający do Łotwy, musi posiadać ważny paszport wystawiony przez właściwe Starostwo.

Do Łotwy robotnicy mogą wyjechać w następujących wypadkach:

1) Jeśli zostaną zarekrutowani w Polsce przez specjalnych agentów Łotewskiej Izby Rolniczej oraz

2) na podstawie wezwania imiennego do pracy, sporządzonego na prośbę pracodawcy w Łotewskiej Izbie Rolniczej (Latvijas Lauksaimniecības Kameron Darba birojs Jelgawa) i zalegalizowanego przez odpowiedni Konsulat R. P.

Przy tej sposobności Konsulat ostrzega robotników polskich, mających zamiar udać się na pracę do Łotwy, przed rozmaitymi oszustami, wyludźającymi od niedoświadczonych robotników pieniądze pod pozorem ułatwienia im uzyskania zezwolenia na wyjazd za granicę.

W sprawie robotników powracających z Estonii

W ostatnich czasach zgłasza się do Konsulatu R. P. w Rydze coraz więcej robotników rolnych, powracających z Estonii, z prośbą o zapomogę na dalszą podróż do Polski względnie o wyrobienie im zezwolenia na prawo pracy w Łotwie. Robotnicy ci, przy wyjeździe z Estonii, przeważnie pomijają Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Tallinie, jako też oddziały Estońskiej Izby Rolniczej (agronomów, t. zw. konsulentów), do których to Urzędów winni oni się zwracać w pierwszym rzędzie.

Wobec powyższego Konsulat komunikuje zainteresowanym robotnikom z Estonii, że pracy na Łotwie otrzymać oni nie mogą, jak również prośby ich o zapomogi będą załatwiane odmownie.



Trzeciego Maja w Jelgawa: Wychodzą z kościoła



Trzeciego Maja w Jelgawa: Przed gmachem, w którym się odbyła akademія

Pamiętajcie o wielkim konkursie „Naszego Życia“ z nagrodami Konsulatu

R.P. w RYDZE, ogłoszonym w Nr.15 (173) pisma z dnia 10. kwietnia b. r. w „Kąciku Polskiego Robotnika Rolnego“.

Najlepsze odpowiedzi na 10 pytań konkursowych będą nagrodzone, przy czym ilość nagród, zawdzięczając obywatelskiemu stanowisku PKO (Pocztowej Kasy Oszczędnościowej), ZOSTAŁA ZWIĘKSZONA Z TRZECH DO OŚMIU:

— Pierwszą nagrodą pozostaje nadal książeczka oszczędnościowa z wkładem zł. 50,—

— drugą i trzecią stanowią książeczki z wkładami po zł. 25.— każda,

— czwartą, piątą, szóstą, siódmą i ósmą — książeczki oszczędnościowe po 10 zł. każda.

PAMIĘTAJCIE, ŻE TERMIN NADSYŁANIA ODPOWIEDZI NA 10 PYTAŃ KONKURSOWYCH UPŁYWA 15. CZERWCA b. r.

Odpowiedzi na pytania (nie powtarzając pytań w swoim liście) należy wyraźnie i czytelnie napisać po jednej stronie papieru oraz podpisać (wyraźnie!) imieniem i nazwiskiem, podając swój dokładny adres. Na kopercie, w której nadeszłecie do nas odpowiedzi na powyższe pytania, obok adresu Redakcji dopiszcie słowo „konkurs“. W kopercie, ani w liście, w którym odpowiadać będziecie na pytania konkursowe, nie poruszajcie żadnych innych spraw ani kwestyj oprócz konkursowych.

A więc zastanówcie się i odpowiedźcie!

PYTANIA KONKURSOWE:

- 1) Czy Ci się „Nasze Życie“ podoba?
- 2) Dlaczego?
- 3) Jeśli się nie podoba, to dlaczego?
- 4) Jakie działy „Naszego Życia“ uważasz za zbyteczne?
- 5) Jakie chciałbyś rozszerzyć?
- 6) Jakie działy trzeba—Twoim zdaniem—wprowadzić nowe?
- 7) Czy „Kącik Polskiego Robotnika Rolnego“ trzeba rozszerzyć?

Hallo! Hallo!

Zapamiętajcie to sobie!..

Piszcie wyraźnie swoje adresy!

Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA“!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przy naglaj! Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia o' o' 40.000.

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3

nego“ trzeba rozszerzyć?
8) Co należy w nim zamieszczać oprócz tego materiału, który obecnie w nim znajdujesz?

9) Co należy zrobić, aby zdobyć nowych prenumeratorów „Naszego Życia“ wśród polskich robotników rolnych?

10) Jak każdy polski robotnik rolny może i musi propagować „Nasze Życie“?

Przy pisaniu odpowiedzi staraj się unikać wyrazów i zwrotów nierzeczowych. Jeśli coś uważasz za złe, powiedz dlaczego; jeśli chcesz jakichś zmian — krótko ale rzeczowo je uzasadnij.

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE DOTYCZĄCE UŻYWANIA ROWERÓW NA ŁOTWIE OBOWIĄZUJĄ RÓWNIEŻ POLSKICH ROBOTNIKÓW

Nasze porady i odpowiedzi

M. KAPANIONKÓWNA — DAUDZEWA List Pani skierowaliśmy do właściwych czynników i spodziewamy się, że tym razem otrzyma Pani wyczerpującą odpowiedź. Znaczek pocztowy przesłaliśmy wraz z listem na odpowiedź. Prenumeratę opłaciła Pani do 1. lipca r. b.

D. SAWLEWICZ — PURE. O ile wszystkie formalności Pan załatwi, to rower może Pan zabrać ze sobą jadąc na urlop. Paszport można spoolongować przed wygaśnięciem terminu tego paszportu.

J. HROMYKA — STRAUME. Numery 1—23 r. b. możemy Panu dostarczyć. Koszta wynoszą: Ls 3.00 (ze zniżką) i Ls 0,60 za przesyłkę. Po otrzymaniu należności natychmiast wyślemy.

W NIEMKOWICZÓWNA — CIRSI. Sprawę z p. Butkiewiczem, co do „Rycerza Niepokalanej“ uregulowaliśmy. Będzie Pani otrzymywała. Jeśli dotąd nie ma Pani odpowiedzi z P. K. O., radzimy napisać do Konsulatu R. P. w Rydze. Na urlop może Pani za zgodą gospodarza jechać w każdej chwili.

K. GAJEWSKI — ERGLI. Wszelkie przesyłki do Polski, a więc wino i cukierki, podlegają ocłeniu. Nie radzimy więc Panu przysyłać. Obecnie pieniądze robotników przeliczają się po kursie Ls 10 — zł. 10,35 dr.

po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23 568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

Czytaj nie tylko te porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

Jeśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przysyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Ls 4,50, za rok — Ls 9.— lub za kwartał — trzy miesiące — Ls 2.40), gdyż przy przysyłaniu po Ls 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Ls 2.40 rocznie.

W MALINOWSKI — ESTONIA. Nie można przysłać nam w zamian należności za prenumeratę znaczków estońskich, bowiem nie możemy ich wykorzystywać. Tym razem w drodze wyjątku przysłane znaczki zaliczyliśmy jako prenumeratę za czas od 1. czerwca do 1. września b. r.

K. KOZAKIEWICZ — RYGA. Kontrakt obowiązuje tak długo, jak długo służy termin w tym kontrakcie ustalony. Zrywanie kontraktu przed terminem bez dostatecznych ku temu powodów nie jest dozwolone. Gospodarz nie ma prawa zatrzymać u siebie żadnych dokumentów robotnika.

A. ANUSZKIEWICZ — RAUNA. Odpowiedź na pytania konkursowe może być przysłana w formie zwiezłego opisu projektów i opinii co do „Naszego Życia“. Może Pan po raz drugi przysłać swoje odpowiedzi. Prenumerata opłacona do 1. września b. r.

J. KUDZIN — LEJASCIEMS. Tylko komisja lekarska może określić jak dużo Pan postradał zdolności i czy należy się Panu jakieś wynagrodzenie. Podanie należy przesłać do: Latvijas Labklajibas Ministrijai, Riga.

M. SCIEPULONOK — TUNKUNI. Zarówno Panu, jak i p. Konawko pismo wysyłamy z Rygi jednocześnie, t. j. w piątek. Niewątpliwie w sobotę pismo jest już w Tunkuni. Albo więc adres Pan podał niewłaściwy albo nie chodzi Pan w czas na pocztę. W każdym razie bliższych informacji musi udzielić Panu urząd pocztowy w Tunkuni.

B. GOLĄB — TOME. Nikt Pana za wroga lub przestępcę nie uważa. Listów Pana nie zamieszczamy w „Naszym Życiu“, gdyż treść ich z różnych względów nie nadaje się do publikowania.

NAROWSKI B. — ZENTE. Adres p. Józefy Nowochockiej jest następujący: p. Vidriži, Vidrižu pag. Kalna Ozolus.

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do kraju — użył je na polepszenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że **EMIGRACYJNA KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA P. K. O.**, to najlepszy Twój Przyjaciel!

SŁOWNIK POLSKO-ESTONSKO-POLSKI

niezbędny dla każdego polskiego robotnika, udającego się do Estonii, ukazał się w druku.

Wysłał się za uprzednim nadesłaniem pieniędzy pod następującym adresem:

EMIL SKOMOROWSKI
Tartu, Veski 2.

UWAGA: Przy zamówieniu na odwrocie przekazu należy podać swój dokładny adres, pod którym słownik ma być przesłany.

Cena słownika — 1. korona estońska.

NABOŻEŃSTWA DLA POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH

12. czerwca — Eleja, przy stacji Mejtene, o godz. 11 rano.

12. czerwca — Mazsalaca, Dom Ludowy, o godz. 11.

19-go czerwca — Cesis, kościół katolicki, o godz. 10.30 (nabożeństwo z procesją Bożego Ciała).

26-go czerwca — Madliena, o godz. 11.

26-go czerwca — Sigulda, Dom Ludowy, o godz. 9-tej.

Ponadto w kościele katolickim w Cesis odbywają się regularne nabożeństwa w każdą niedzielę i w każde święto katolickie o godz. 10.30.



SPRAWY GOSPODARCZE



Kilka uwag na czasie

Saletrowanie buraków. Tegoroczna niepomyślna wiosna — jakkolwiek wczesnie się zaczęła — opóźniła znacznie wschody i pierwszy wzrost wysianych roślin. Dotyczy to również i buraków, które długo męczyły się w przesuszonej ziemi. Uroжай buraka — na który tak dużo kładziemy środków — zależy od czasu, jaki mają do wegetacji. Otóż chodzi o to, żeby ułatwić im pierwszy okres ich życia, o czym właśnie trzeba pomyśleć w tym roku. Pomimo silniejszego nawożenia podstawowego, burak nadzwyczaj jest wrażliwy na obecność w ziemi większej ilości łatwo przyswajalnego pokarmu azotowego. Dlatego nie należy pomijać zasilania go w początku jego wzrostu nawozem azotowym, łatwo przyswajalnym. Pobudza to buraki do szybkiego wzrostu. Stosujemy do tego celu pogłówne nawożenie nawozami azotowymi, saletrzanymi. Najlepiej działa saletra wapniowa, chociaż dobrze też działa i saletrzak.

„Saletrowanie” przeprowadzamy 2 razy. Raz po pierwszej przerywce i drugi — w parę tygodni później, gdy burak przerwany wzmocni się. Saletrować należy w ten sposób: do naczynia, np. miseczki, wypuje się nawóz sztuczny i idąc między rzędami buraków podsypuje się pod każde kaliwo, biorąc szczyptę nawozu w 3 palce i uważając, żeby nie sypać na liść, a na ziemię, przy korzeniu. Saletrować najlepiej w czasie gdy ziemia jest wilgotna, wtedy saletra od razu się rozpuszcza.

Jednorazowe saletrowanie jest zwykle mniej skuteczne, niż dwurazowe. Po saletrowaniu dobrze jest ziemię wzruszyć w miedzyrzędziach planetem lub motyką — sztywnym.

Słabe jarzyny — też dobrze jest posaletrować. Gdy nie zastosowaliśmy nawożenia azotowego przed siewem — to w razie słabego wyglądu owsa i jęczmienia (także pszenicy jarej) można je poprawić bardzo skutecznie, stosując pogłówne nawożenie (posypowo) saletrą wapniową lub saletrzakiem. Zastosowanie worka saletry (100 kg) na hektar uprawy — szybko poprawia osłabiony wzrost jarzyn. Nabierają one mocnej, ciemnozielonej barwy, zaczynają szybko rosnać i krzewić się. Zależy nie należy zaniedbać tego środka w stosunku do owsa, który nadzwyczaj jest wdzięczny za pogłówne nawożenie azotem. Po posaletrowaniu, gdy warunki są odpowiednie, można zasiew zbronować, czym przyczynimy się do zniszczenia znacznej ilości chwastów, zwłaszcza świeżepki.

Kogo nie stać na użycie worka saletry na hektar — niech da mniej, np. 60—70 kg — i to znacznie pomoże.

Niszczcie osiet póki czas! Osiet polny najlepiej lubi atakować zasiewy jare.

Obecnie pełno go znaleźć można w zasiewach owsa, jęczmienia, grochu. Tylko, że siedzi on przy ziemi i jest mało znaczny. Ale za to w tym czasie najłatwiej jest go usunąć z pola przez wyrwanie. Młody osiet daje się w tym czasie łatwo wyrwać z korzeniem. Trzeba to robić tylko umiejętnie, tak, żeby nie zrywać ostu, lecz wyciągać go z ziemi z możliwie długim (20 cm) odrostem korzeniowym.

Komplet

„Krasnoludków”

za rok 1937, wraz z przesyłką

kosztuje Ls 2.—

Bez przesyłki — Ls 1,50.

Zmuszanie drzewa do płodności

Są pewne odmiany drzew, które rodzą późno, zwłaszcza gdy są zasadzone w dobrym gruncie i mają wskutek tego silny wzrost. Podobne odmiany można zmusić do wcześniejszego rodzenia owoców przez pewne zabiegi, które są w stanie pohamować wzrost drewna, a wywołać tworzenie pączków kwiatowych. W tym celu należy przede wszystkim zaniechać nawożenia sadu nawozami azotowymi. Natomiast dowóz nawozów fosforowych i potasowych wpływa dodatnio na owocowanie. Następnym zabiegiem byłoby zahamowanie wzrostu drewna, co da się wykonać w miesiącu sierpniu na wieloraki sposób, zależnie od wieku drzewa i jego rodzaju. Mając do czynienia z drzewami wolno rosnącymi, uzyskujemy skutek przez stałe rozchylenie gałęzi korony, gdy je obciążymy w sierpniu dostatecznymi ciężarami lub nachylimy je przy pomocy sznurów, uwiązanych do kółek, powbijanych w ziemię, w koło korony. Nachylenie gałęzi hamuje wzrost. Zupełnie podobny skutek można wywołać, gdy w początku sierpnia odkryjemy górną część korzeni z ziemi. Ten sposób hamowania wzrostu zaleca się

szczególnie dla orzechów włoskich i wszelkich pestkowych, nie znoszących noża. Dla jabłoni i grusz odpowiednie jest obrączkowanie, czego dla pestkowych (śliw, wiśni i czereśni) należy unikać. Obrączkowanie zasadza się na tym, że w pierwszej połowie sierpnia wycinamy ostrym nożem u nasady korony, tj. pod jej rozgałęzieniem na pniu obrączkę kory, około 1 cm szeroką aż do miazgi. Mimo podobnego okaleczenia drzewo nie zginie, ranę do zimy zagoi a od tej chwili obficie rodzi i wówczas nie obawiamy się zasobności gleby i obfitego nawożenia. Pomogła owa rana, która utrudniła odpływ materiałów zaabsorbowanych z gałęzi do korzeni w roku okaleczenia i zostały one zużyte do budowy pączków kwiatowych. bo wzrost drewna został raną zahamowany.

Ten zbyt radykalny sposób hamowania wzrostu drewna można zastąpić innym zabiegiem, a mianowicie mocnym krepowaniem drutem poszczególnych gałęzi u ich nasad w początku sierpnia, co także wywołuje stagnację w obiegu soków a powoduje osadzenie pączków kwiatowych. Wczesną wiosną druty należy zdjąć i w sierpniu, na nowo założyć, co się powtarza tak długo, dopóki drzewo nie zacznie stać i obficie rodzić.

Od chwili wejścia drzewa w okres płodności, wymaga ono zasilania pokarmami, co jednak powinno być dokonane najpóźniej do połowy czerwca, gdyż w przeciwnym razie nawożenie może wywołać wręcz przeciwny skutek, zwłaszcza gdyby miesiące lipiec i sierpień były przepadłyste (J. F. „Rolnik” lwowski).

Najlepszym prezentem

dla

Rodziny Polskiej

jest -

JEDYNE W ŁOTWIE ILUSTROWANE
PISMO POLSKIE

„Nasze Życie”

Madrość sennika

Na okładce jest rysunek, przedstawiający śpiącą kobietę. Twarz ma zupełnie spokojną, śpi bowiem i nie widzi, co wokół się dzieje.

Oto spod łóżka pełnie na koldrę olbrzymi dwugłowy wąż. Z za okna wkrada się czarny kot, jakaś złowroga ręka pakuje do pokoju olbrzymią pochodnię. Straszliwe jęcze wylażą ze ściany. Pod łóżkiem leży potworny karzeł, pęka ze śmiechu i do materaca łóżka przykłada płonącą pochodnię.

Nad tym sielskim obrazkiem unoszą się dwa aniołki z wianuszkami róż, a jeszcze wyżej widnieje napis:

„Milion snów egipskich z planetami.”

Tak, to sennik, egipski sennik, ułożony, jak głosi napis na pierwszej stronie:

„podług najwiarogodniejszych źródeł, zawierający przepowiednie snów, z dodaniem fizjognomiki (czyli odgadywanie charakteru z twarzy), przepowiednie przyszłości oraz planet, czyli przepowiednie za pomocą 12-tu znaków niebieskich.”

Bez dłuższych wstępów i objaśnień przytoczymy tu kilka „przepowiedni snów”. Niewiadomo, każdemu może się to przydać.

A

ADAM I EWA — wdzięczność wychowawca.
ADJUTANT (widzieć go) — przyszła troska.
ADMINISTRATOR — ciężka choroba.
ADWOKAT — bankrutewo.
AKADEMIA — starość niedoleżna, zebrania akademików — smutek, nudy być akademikami: łatwa sława, mały zysk, akademie gry: powab nieomylny.

B

BABA — nieporozumienie.
BALET — być na pogrzebie.
BALIA — kłótnia w domu.
BĘBEN — poważne zatargi w rodzinie.
BLIŹNIĘTA — będziesz narażony na poważne wydatki.

C

CEROWAĆ POŃCZOCHY — łapserdak ci bardzo ubliży.
CIALO — czekają cię niezmiernie rozkosze.
CYGARO — panuj nad swoimi namiętnościami.
CZOŁO WŁASNE WIDZIEĆ — choroba w rodzinie.
CZYŻ — wesołego przyjaciela zyskasz.

D

DŁAWIĆ SIĘ PRZY JEDZENIU — ktoś pragnie ci zaszkodzić w interesie.
DRABA SPOTKAĆ — nieporozumienie.
DYBY — będziesz w kłopotliwym położeniu.
DZIAŚLA — umrze ktoś z rodziny.
DZIÓB — popełnisz jakiś głupstwo.
DŻUMA — sprzeczka ze starszą kobietą.

E

EIFLA WIEŻĘ WIDZIEĆ — śnisz o niebieskich migdałach.
ELEMENTARZ — zaszczytnie się od ciebie ludzie uczą szlachetnie postępować.
EPISTOŁĘ CZYTAĆ — pocieszysz cię opatrnością.
EPIZODY WESOŁE — pokłócisz się z kobietą.
EROTYCZNE PRZYGODY — przyjemności użyjesz.

ELEGANT — poproszą cię o pożyczkę piękną.

F

FACET — kłótnia z nieprzyzwoitym człowiekiem.
FAJERKASĘ OPŁACAĆ — ominie cię wielkie niebezpieczeństwo.
FATA MORGANA — opatrność Boska cię pocieszy.
FLANELOWA KOSZULA — przeprowadzka pęzła.

G

GIMNASTYKA — dla kobiety znaczy małżeństwo z miłości, — dla dzieci — zdrowie, długie życie i bogactwo.
GIMNAZJUM — hold podwładnego.
GIRLANDA — hold — małżeństwo.
GITARA — wzajemność w miłości.
GLINA — powrót do zdrowia.
GŁOS SŁODKI — miłości — piskliwy — kłótnia.
GOLIĆ SIĘ — postanowienie szybko i szczęśliwie; dać się golić — strata mienia, honoru, zdrowia, śmierć na szubienicy.
GRÓB — miłość niebiańska.

H

HARTOWANIE — przysługa ze strony przyjaciela życzliwego.
HERSZT ZBÓJÓW — będziesz zamieszany w wielki proces

HORDE Tatarską WIDZIEĆ — sprzeczka z sąsiadem.

I

IGRZYSKOM SIĘ PRZYPATRYWAĆ — będziesz na pogrzebie.

INKWIZYCJĘ WIDZIEĆ — osobom starszym — niepomysłność, dla młodych dobra nowina.

J

JAJKO — Białko wróży szczęście, rozbite — nieporozumienie, świeże — pomyslną nowinę.

JEŚĆ — oszukaństwo; na murawie — wykradzenie kogoś z domu; słodkie rzeczy jeść — osłabienie; pieczone — zysk; jarzyny — niezgody i choroby.

K

KALUŻA — świetne zyski w przedsiębiorstwie.

KAKAO — rozczarowania przykrego doznasz.

KAJUTA — uśmiechnie ci się niebo promiennym szczęściem i doznasz radości.

KANONIZACJA — wesołe zdarzenie w rodzinie.

KLEPSYDRA — rozrzewniająca scena.

KOMARY — nie bądź natrętnym, bo ci zaszkodzą.

L

LEW — dobrobyt w gospodarstwie.

LUKROWANE CIASTO JEŚĆ — niezadowolonym będziesz.

Ł

ŁASICA — okropna kłótnia z żoną.

ŁOWIĆ RYBY W Mętnej WODZIE — upadek.

M

MAPĘ DOSTAĆ W PODARUNKU — czeka cię kłótnia z żoną z powodu osoby trzeciej.

MAŁPY TAŃCZĄCE WIDZIEĆ — kupisz na dobrych warunkach kamieniec w Warszawie.

MAŁŻONKA GDY PANNA WIDZI — może być pewną wyjścia za mąż.

MARCHEW — daremne wysiłki i próżne oczekiwania.

N

NAGROBEK WIDZIEĆ LUB TEŻ CZYTAĆ NAPIS NA TYMŻE — miłe wspomnienie z przeszłości, lecz zarazem utrapienie z przyczyny zawodu przyjaźni.

NAPARSTEK — kobieta skrycie kochająca.

NIEDŹWIEDZIE MIEĆ FUTRO I W NIE SIĘ OTULIĆ — pewny kawałek chleba.

NOS STRACIĆ — zły znak.

O

OBRĄCZKA ŚLUBNA — zabranie do więzienia.

Szczypta humoru

IDEALNY MAŁŻONEK

— Nie sprawdza nigdy domowych rachunków.
— Nie żałuje pieniędzy.
— Znosi do domu wszystkie sprawunki, które żona porobiła na mieście.
— Wysyła żonę na Rivierę.
— Nie krytykuje wyglądu żony.
— Obiad zawsze mu smakuje.
— Krawcowej za suknie żony płaci z góry.
— Robi wszystko co mu żona każe.

CZYŚCIE SPOTKAŁY TAKIEGO?

SŁOWNIK DO CODZIENNEGO UŻYTKU

BRAMIN — dozorca domowy.
CZEKAN — człowiek oczekujący obiecanej pomocy.
DYPLOMATKA — matka dyplomaty.
DEMOLOWAĆ — grać sonatę d.moll.
DONOSICIEL — młodszy brat, który donasza starą garderobę.
FLAKON — smakosz flaków.
FLAKONIK — jego syn.
GRZECHOTKA — mała grzesznica.
HANNIBAL — bal u Hani.
KAJAK — kajający się grzesznik.
KARTACZ — brydzysta.
LEJEK — dziecko chore na pęcherz.
LEŻAK — wędrujący chory.
OPONENT — właściciel fabryki opon
ODWAŻNIK — bohater.
PORTIERA — żona woźnego.
PRZEŚLANKA — karta pocztowa.
PLUTON — człowiek pluający.
REFORMATOR — właściciel składu konfekcji damskiej.
UMIAR — skrót: Urząd miar i wagi.
UMORZYĆ — zanurzyć w morzu.

NASZE DZIECI

— Jak przyjdzie mamusia. powiem tej, że byłę niegrzeczny

OCZY WYLUPIASTE — stratę poniesiesz w skutek uszkodzenia mebli.

OWAD, BYĆ KAŚANYM — nikczemny wróg kopie doły pod tobą.

P

PĄCZKI NOSIĆ — korzystne stosunki nawiążesz.

PACHNIDŁO — w przyjemnym towarzystwie będziesz.

PARAGRAF — w złym towarzystwie się bawisz.

R

R — dobra litera, zaślepienie.

RACHUNEK — ziszczenie się zamysłów.

RAKI CZERWONE — separacja — czarne — opóźnienie.

ROCZNICA — nieporozumienie rodzinne.

S

SKONAĆ — uspokoisz się w interesach.

ŚLUB — smutek.

T

TRYBUNAŁ — przegrana sprawa.

U

UL — zabawa w miłym towarzystwie.

UPIÓR — uśmiejesz się serdecznie.

W

WIDELEC — pasożyt.

Z

ZAKOCHAĆ SIĘ — smutne doświadczenie.

Ż

ZABA — będziesz wkrótce na chrzcinach.

ZONA — ciekawych rzeczy się dowiesz.

Czyż nie zdumiewa Cię, Czytelniku, głęboka psychologia autora sennika i jego znajomość życia? Pomyśl — jeśli przysni Ci się, żeś skonał, to zobędziesz się wszystkich trosk, tak, jakbyś istotnie przeniósł się na tamten świat. Gdy zaś obudzisz się i stwierdzisz, że nie skonałeś, powrócą wprawdzie automatycznie troski, czymże one jednak będą wobec radości, że żyjesz? Niezycym, błahostkami, niegodnymi wspomnienia. A czyż błahostka, będąca niczym, może być troską? Nie, widzisz więc, że sen sprawdził się — pozbyłeś się trosk.

To samo można powiedzieć i o innych wróżbach sennika. Spróbujcie tylko zastanowić się nad każdym snem tak, jak uczyniliśmy to wspólnie ze skonanym, a zobaczycie, że będziecie mieli nie tylko dobrą zabawę, lecz wyciągniecie również dużo korzyści życiowych.

A uczyci się powinien człowiek całe życie — chociażby z „milionu snów egipskich z planetami”.

— A ja radzę Katarzynie zachować politykę nieinterwencji!

* * *
— Mamusiu, czy jest taka choroba, którą leczy się cukrem?
— Nie wiem, dziecko, ale o co ci chodzi?
— Bo ja chciałbym mieć taką chorobę.

INNE RÓŻNOŚCI
Do pani Walerii przybyła w odwiedziny jedna z siostrzenic, meżatka.
— Cieszę się moje kochanie, że twój mąż teraz widocznie spędza wieczory w domu...
— Owszem ciciu, ale skąd ciciu o tym wie?
— Twoje włosy pachną silnie tytoniem...

* * *
Na odmianę coś o wujuju. Wujaszek Teofil usadowił sobie na kolanie małego Waciu, który ma minę rozpromienioną, podrzucany niby na grzbiecie konia.
— A co? Lubisz tak jeździć? — pyta wujaszek.
— Wolałbym na prawdziwym osle, jak w Luna-Parku — odpowiada Waciu.

* * *
— Uroczę te dzieci pana. Pięcioro prawda?
— O nie! Szóste w drodze.
— Ach, jak szczęśliwie! A kiedy można się spodziewać?
— Za pięć minut powinien wrócić ze szkoły.

* * *
— Oczywiście, że do powodzenia potrzebna jest energia, ale trzeba także mieć i trochę szczęścia, w które trzeba wierzyć... — mówi pan Stefan.
— A pan wierzy w swoje szczęście?
— O tak, mocno wierzę.
— Wobec tego pozwól sobie poprosić pana o pożyczkę mi stu złotych. Przy pańskim szczęściu oddam je panu z pewnością.

Stefan sięga do bocznej kieszeni marynarki, wyciąga następnie pustą rękę i mówi:
— Widzi pan, oto przykład mojego szczęścia! Zapomniałem portfel w domu...